Nr. 112 We Lwowie, Czwartek dnia 15. Maja 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddu., Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 14. maja.

(Oświadczenie Salisburyego w Izbie lordów. — Dwuznaczność postępowania Austrji i Anglii. — Sojusz franko-moskiewski. — Smutna dla Andrassego historja konwencji co do Nowego Bazaru.)

Czytając oświadczenie, złożone wczoraj przez Salisburyego w Izbie lordów, a którego treść przynosi nam dzisiejszy londyński telegram, mimowoli zadajemy sobie pytanie, co skłoniło Salisburyego z takiem lekceważeniem wyrażać się o podanej przez *Agence Russe* wiadomości, że sułtan zrzekł się przysługującego mu prawa utrzymywania załóg w Bałkanach? I bylibyśmy nadarmo w zwrotach mowy Salisburyego szukali rozwiązania tej kwestji, gdyby nam go nie przyniosła wiedeńska korespondencja *Daily Telegraphu*, dziennika, który od czasu jak zaczął napadać na Salisburyego, począł ciekawe rzeczy ogłaszać. Owoż z tej korespondencji dowiadujemy się, że Moskwa zaproponowała istotnie sułtanowi zrzeczenie się raz na zawsze prawa utrzymywania załóg, przyznanego mu traktatem berlińskim, i że sułtan był już gotów uczynić zadość jej żądaniu, kiedy na szczęście wpadła na trop tych tajemnych rokowań Anglia i wykrywszy co się święci, użyła całego swego wpływu brzęczącego, aby sułtana od tego szalonego kroku odciągnąć. Layardowi powiodły się jego starania jedynie w skutek tego, że podsunął nowy plan pożyczki tureckiej. Połechtany nadzieją napełnienia kasy, sułtan cofnął się i oświadczył Moskwie tyle tylko, iż na razie nie będzie robił użytku z przysługującego mu prawa.

Owóż różnica między zrzeczeniem się wieczystem a nieużytkowaniem chwilowem jest olbrzymia. Wszelako nie tak wielka, aby w danym razie i przy sprzyjających okolicznościach, jak np. przy niedotrzymaniu oferty pożyczkowej Layarda — jedno nie udało się zamienić w drugie. Kto się dziś zgadza nieużytkować chwilowo z przysługującego mu prawa, może jutro się zgodzić, że nigdy z niego użytku robić nie będzie. Aby więc temu zapobiedz, Salisbury wystąpił z oryginalnem twierdzeniem, że sułtan nie ma prawa zrzec się tych dobrodziejstw, któremi go obdarzył traktat berlinski.

Ciekawem byłoby wiedzieć, czy Salisbury z równą energią zmuszałby Moskwę do zabrania Batumu, gdyby car oświadczył, że go zabrać nie chce? Czyby i wtedy twierdził, że ponieważ podpis Anglii figuruje na traktacie berlińskim, przeto Moskwa bez pozwolenia Anglii nie ma prawa zrzec się dobrodziejstw, któremi ją ten traktat obdarza? Przypuszczać się godzi, że Salisbury w takim razie rozumowałby inaczej, i nietylko nie nazywałby tego „szalonym krokiem“, lecz palnąłby tyradę na cześć wspaniałomyślności cara. Ale te względy, które istnieć mogą wobec silnej Moskwy, lekceważyć można, gdy rzecz idzie o słabą Turcję. Dlatego to wobec Turcji występuje się z innem rozumowaniem, bierze się ją w kuratelę, i nad nią, jako nad marnotrawcą, ustanawia się opiekę.

Sułtan na razie poddał się woli tych opiekunów, znęcony obiecanką pożyczki. Czy jednak długo w swej bierności wytrwa, to inne pytanie. Jeżeli Anglia i Austrja będą dalej szły tym torem, który obrały obecnie, a który każe przypuszczać o istnieniu reichstadzkiej umowy innego rodzaju, to prawie na pewne przewidywać można sojusz Moskwy z Turcją. Wśród chaosu najrozmaitszych pogłosek trudno wprawdzie wykryć całą grę Austrji i Anglii. Jednakże te pogłoski mają to wspólnego, że wykazują, iż gra ta wcale czystą nie jest. O dwuznacznych pod względem moralnym zabiegach Zichego mówimy na innem miejscu. Rzeczą dzisiaj jest widoczną, że konwencja Nowobazarska została zeskamotowaną. O Anglii obiega teraz wieść, że pragnie ona nieco inaczej niż Cypr, zeskamotować sobie Kretę. Słowem przejawia się teraz coraz widoczniej, iż ów „niespisany sojusz“, którym się tak chełpił p. Karolyi, polega na wspólnej dążności Austrji i Anglii do przywłaszczenia z ziem tureckich tyle ile się da, wpierw jeszcze zanim Turcja rozpadnie się zupełnie.

Ale w swych zaborczych zapędach, mocarstwa te zapominają o tem, że nie one jedne mogą mieć apetyt na Turcję, i że oprócz Moskwy, o której apetycie nikt nie wątpi, są jeszcze inne, które także czyhają na spadek po sułtanie. Owoż gdyby się rzeczy tak złożyły, że Anglia i Austrja mogłyby się porozumieć z temi „innemi“, natenczas sojusz Moskwy z Turcją nie byłby dla nich straszny. Ale jak dotąd, nie widać nawet dążności do takiego porozumienia. A w takim razie sojusz moskiewsko-turecki mógłby stać się przy znanym sprycie Moskali jądrem koalicji, którąby naprawdę groźną była dla połączonych niespisanym sojuszem, Andrassego z Beaconsfieldem. Niedawno p. Stołypin wznosił już toast na cześć francusko-moskiewskiego przymierza. Jest ono już bowiem w powietrzu, i logika faktów do niego doprowadzi, jeżeli Anglia i Austrja nie cofną się z obranej obecnie przez nie, a tak dwuznacznej drogi.

Daremnie ociąga się Austrja z ogłoszeniem konwencji, z Portą zawartej, — stambulska *Turquie* ogłasza ją dosłownie, my zaś podajemy ten tekst poniżej. Ma ona bardzo zajmującą historję, którą najlepiej opisuje stambulski korespondent czeskiej *Politiki:*

„Wiadomo, że Turcja długo i energicznie domagała się, aby prowizoryczny charakter okupacji Bośnii i Hercegowiny wyraźnie uznany został w konwencji. O żądanie to Turcji rozbiły się kilkakrotnie układy; w końcu nie wspominano już o tem a półurzędowe organa austrjackie twierdziły, że Porta zaniechała tego żądania. Niedawno temu po zawarciu konwencji mówiono o niej znowu, że niczego co do czasu trwania okupacji nie zawiera. Prawdą to jest pod względem formalnym, nieprawdą zaś jest, aby Porta była się zrzekła swego w tej mierze żądania, i że co do czasu trwania okupacji niczego absolutnie nie postanowiono. Gdy hr. Andrassy domagał się w ostatnich czasach energicznie zawarcia konwencji i gdy Francja i Niemcy, pierwsza przez swego pełnomocnika p. Maleta, ostatnie przez ambasadora Schweinitza wywierały silny na Portę, a nawet na sułtana nacisk na rzecz Austrji, obstawał ostatni zawsze jeszcze przy żądaniu, aby okupacja była tylko p r o w i z o r y c z n ą, i że to w y r a ź n i e uznanem być musi. Układy więc groziły rozchwianiem się, gdy ambasador austrjacki hr. Zichy oświadczył Porcie, że takiej klauzuli do samej konwencji przyjąć nie może, lecz że gotów zaraz po podpisaniu konwencji wystosować do Porty n o t ę p o u f n ą, w której prowizoryczny charakter okupacji Bośnii i Hercegowiny wyraźnie ma być wypowiedziany. Porta przystała więc na to, a sułtan się tem zaspokoił. Konwencję podpisano — lecz nota poufna ambasadora austrjackiego nie nadchodziła. Wiedziano, że hr. Zichy zamierza udać się do Wiednia, i że zabierze z sobą konwencję. Poprzednio jednak chciała Porta mieć obiecaną notę i wystosowała do hr. Zichego odnośne przypomnienie. Dziwnym sposobem i to było bezskuteczne. Przeddzień wyjazdu Zichego zbliżał się, a Porta czekała zawsze jeszcze daremnie na notę. Natenczas wziął się minister spraw zagranicznych Karatheodory basza energicznie do rzeczy, udał się we czwartek wieczorem (w piątek wyjechał hr. Zichy do Wiednia) do ambasady austrjackiej i oświadczył, że jeżeli ambasador nie dotrzyma swego przyrzeczenia, rząd turecki wyszle natychmiast telegrafem okólnik do wszystkich swych reprezentantów za granicą, w którym przedstawi konwencję jako p o d s t ę p e m wyłudzoną i zaprotestuje przeciw wiarołomności austrjackiej. — To poskutkowało. Hr. Zichy dał obiecaną notę a tem samem uznała Austrja (bezpośrednio) w konwencji władzę sułtana nad okupowanemi prowincjami, poza konwencją zaś uznała wyraźnie prowizoryczny charakter konwencji.“

„List powyższy — dodaje redakcja *Politiki*, uzupełnia w interesujący sposób przesłana nam z Wiednia informacja, oświadczająca, że hr. Andrassy nie chce sankcjonować kroku hr. Zichego, jaki zrobił „samowładnie“ w Carogrodzie. Krok ten na tem polega, że hr. Zichy dał Porcie przyrzeczenie i potwierdził je piśmiennie. Hr. Andrassy gotów, jak się zdaje, zaprzeć się hr. Zichego, a przyrzeczenie jego ogłosić za nieobowiązujące. Mamy przeto przed sobą „dyplomatyczną sztuczkę“, która wcale nie jest tak złą. Oporną Portę uspakajają notą, którą ambasador „samowładnie“ wystawia, a następnie, po podpisaniu konwencji, wypiera się minister niewygodnego przyrzeczenia, które ambasador dał w owej nocie.“

Wszelako nie koniec na tem, a ostatnie, wiarogodne doniesienia z Wiednia d. 12. b. m. opiewają: „Zeszłego tygodnia skończyły się narady jeneralskie (pod przewodnictwem arcyks. Albrechta). Uchwalono na nich „z powodów strategicznych i politycznych“ nie wykonać tego lata konwencji co do Nowego Bazaru. Hr. Andrassy — który zmuszony okolicznościami, kazał podpisać tę, pierwotnym zamiarom jego wcale nieodpowiadającą konwencję — przyjął i tę uchwałę, w skutek czego zastanowiono na razie wszelkie poczęte przygotowania do wyruszenia ku Nowemu Bazarowi, z wyjątkiem przedsięwziętych już na granicy obwarowań.“

Wkroczenie do Nowego Bazaru było już na 15. b. m. naznaczone.

Wybór Blanquiego.

Zgoda wszystkich frakcji republikańskich obaliła Mac-Mahona i wyniosła do prezydentury Grevego.

Ministerjum Waddingtona, któremu Grevy ster rządu powierzył, było więc następstwem tej zgody republikanów i w niej powinno było szukać podstawy dla swojej władzy.

Była to dla niego właściwa podpora, naturalny fundament, na którym stojąc, stałoby silnie, bez żadnej obawy o swoją egzystencję. Ministerjum jednak zamiast się oprzeć na jedności republikanów, zaraz w początkach swoich rządów takową rozbiło i uczyniło byt swój zależnym od zawsze niepewnej większości w Izbie, formowanej z prawicy, z lewego centrum i z lewicy.

Skrajna lewica, potężna co do liczby, stała się nieprzejednanym nieprzyjacielem ministerstwa, które w sprawie amnestji, niechcąc zatrwożyć prawicy, dla jej pozyskania i pozyskania sobie opinii konserwatywnej, wystąpiło z projektem pojedyńczych ułaskawień. Naprózno Louis Blanc w świetnej swej mowie przedstawiał, że tylko zupełna, nieograniczona amnestja zdoła utrzymać tak pożądaną jedność pomiędzy republikanami, że ona jedna uspokoi umysły, usunie wewnętrzną rozterkę i zadowolni wszystkich; napróżno wskazywał przykład Stanów Zjednoczonych Ameryki, w których amnestja pełna, całkowita, więcej się przyczyniła do wzmocnienia jedności stanów niż zwycięztwo Granta odniesione nad południowymi separatystami. Ministerjum było głuche na wszelkie przedstawienia prawdziwych, szczerych republikanów i przy pomocy prawicy, przeprowadziło projekt swój łask cząstkowych.

Był to pierwszy krok nowego ministerjum, i to krok fałszywy, który poprowadził za sobą cały szereg faktów połowicznych, niezdolny nikogo zadowolnić. Raz występuje ono z projektem, przez który zamierza mir sobie zjednać pomiędzy radykałami; drugi raz stawia wnioski dla przypodobania się prawicy. Bez zasad wyraźnych, bez wybitnego kierunku, jak wszelka władza, kierująca się względami utylitarnemi, zamiast wielkim widokiem republikańskiego celu, ministerjum Waddingtona popychane jest przez obie skrajne partje ku upadkowi.

Już wiele razy zapowiadali jego ustąpienie, każda bowiem walka w Izbie chwieje niem jako budową bez fundamentu, niezdolną do oporu. Jeżeli się dotąd utrzymało, to tylko dzięki wypadkowi i tajemnemu poparciu Gambetty, który uważa, iż chwila dla jego rządów jeszcze nie nadeszła. Jawnie, otwarcie i szczerze Gambetta nie popiera Waddingtona, nie chce się bowiem skompromitować wobec stronnictwa radykalnego, które z każdym dniem staje się silniejszem. Na tej podwójnej grze traci wiele jednak i sam Gambetta. Poznano się już na nim. Prawica go nienawidzi, skrajna lewica nie ufa mu i stawia mu naprzeciw pana Clemenceau, który w niedługim czasie ważną odegra rolę we Francji. Prawica z obawy radykałów przechylała się także raz po raz na stronę ministerstwa, które oskarza o słabość i zmienność. Po wniesieniu atoli do Izb projektu reformy wychowania publicznego przez ministra Ferrego i oświadczenia się rządu za przeniesieniem stolicy z Wersalu do Paryża, wątpliwem się stało dalsze poparcie prawicy. Jeżeli więc prawica nieda się przejednać i przy sprawdzaniu wyboru Blanquiego odwróci się od rządu, w takim razie pewnym być można upadku obecnego ministerjum, zwłaszcza, iż w tej sprawie Gambetta jest przeciwko niemu.

Sprawa wyboru Blanquiego, nabrała wielkiego znaczenia jedynie z powodu błędnej polityki ministerstwa. Gdyby bowiem projekt całkowitej amnestji był przeszedł i Blanqui został uwolniony, stronnictwo radykalne nie byłoby z osoby jego czyniło sztandaru, pod którym atakuje obecny porządek.

Blanqui jest już zgrzybiałym starcem, złamanym 35-letniem więzieniem. Już on sam osobiście, nie może być dla żadnego rządu niebezpiecznym. Cierpienia jednak tego prawdziwego męczennika republikańskiego, niesprawiedliwość krzycząca jaką na nim popełnił rząd, uczyniły imię jego strasznem a ze sprawy jego wyboru w Bordeaux zrobiono wielki polityczny wypadek.

Po upadku projektu całkowitej amnestji, zdawało się, iż ministerjum korzystając z prawa łaski, które Izby Grevemu powierzyły na trzy miesiące, poleci go prezydentowi do uwolnienia. Stało się inaczej. Grevy uwolnił tysiące komunardów, Blanquiego zaś pozostawił w więzieniu. Republikanie oburzeni do żywego tym postępkiem, chcąc zmusić rząd do otwarcia drzwi przed więźniem w Clairvaux, postawili go na kandydata do Izby poselskiej w okręgu wyborczym w Bordeaux.

Współzawodnikiem Blanquiego był Lavertujon, umiarkowany republikanin. Przy pierwszem głosowaniu żaden kandydat nie otrzymał większości głosów; przy powtórnem głosowaniu wybranym został Blanqui. Jako deputowanego powinien był rząd natychmiast uwolnić z więzienia. Rząd jednak zaciął się w uporze i nie ogłosił nawet w *Journal Officiel* rezultatu głosowania w Bordeaux, tłumacząc się tem, że wybory były nieważne, ponieważ wybrany na deputowanego Blanqui, jako skazany na całe życie do więzienia, nie miał prawa wybieralności.

Tłumaczenie to wywołało pomiędzy radykalnymi nowe oburzenie, które może się zamienić na zupełną burzę, jeżeli Izba uzna wybór Blanquiego za nieważny.

Ministerjum będzie w Izbie przemawiało za nieważnością wyboru i z uznania Blanquiego zrobi kwestję gabinetową. Ciekawą więc jest rzeczą jak sobie Izba postąpi w tym razie?

Izba sama decyduje o ważności lub nieważności wyboru, — rząd niema prawa mięszać się w tę sprawę. Ponieważ zaś wszelka władza pochodzi od ludu i lud przez głosowanie wyraża swoją najwyższą, zwierzchniczą wolę, tę samą, którą w monarchiach wyobraża panujący, — zachodzi więc pytanie prawne, czy lud, w republice najwyższy pan, samym faktem wyboru, nie przywrócił swojemu kandydatowi wszystkich praw, jakie mu wyrok sądowy odebrał a więc i prawa wybieralności?

Rozumując logicznie dojść musimy do wniosku, iż lud miał prawo wybierać kogo się mu podobało, a wybierając skazanego, samym aktem wyboru obdarzył go amnestją. Wniosek zaś taki jest tem więcej uzasadniony, iż prawo wyborcze, określając dla kandydatów warunki obieralności, nie wymienia skazania za wyrokiem sądowym jako przeszkody do wyboru.

Nie względy atoli prawne, lecz widoki polityczne będą decydować w tej sprawie. Jeżeli prawica poprze rząd, w takim razie Blanquiego wybór uznanym zostanie za nieważny a chociażby Grevy zaraz potem ułaskawił więźnia w Clairvaux, nie usunie pomiędzy szczerymi zwolennikami republiki rozgoryczenia, które dodaje nowego żywiołu agitacji radykalnej. Jeżeli Izba uzna wybór Blanquiego za ważny, rząd zaś nie zaniecha swojego postanowienia zrobienia z tej sprawy kwestji zaufania, w takim razie ministerjum Waddingtona ustąpi, — a władzę obejmą ludzie ze stronnictwa Gambetty a być może sam Gambetta i Francja potoczą się koleją radykalizmu.

W każdym razie, sprawa to płodna w wielkie następstwa a najniepotrzebniej wywołana.

Powody, które rząd skłoniły do wykluczenia Blanquiego z listy ułaskawionych, są zupełnie niezrozumiałe. Blanqui niewinnie i wiarołomczo został skazany. Do jego skazania przyczynił się Ferry, być więc może, iż on to wpłynął na postępowanie obecnego rządu i on to sprawił, iż go wykluczono z liczby mających być ułaskawionymi.

Jest to zjawiskiem psychologicznie wytłumaczonem, iż prześladowcy dla niewinnych ofiar swojej złości i swojego nierozumu, zachowują zawsze uczucia kata. Nigdy się przebłagać nie dają. Oddanie sprawiedliwości ofiarom przez siebie prześladowanym, uważają za osobistą obrazę. Być więc może, powtarzamy, że te uczucia powodowały Ferrego do popchnięcia kolegów swoich przeciw Blanquiemu.

Przypomnijmy sprawę, za którą Blanqui został skazany, ażeby zrozumieć jak szlachetne i piękne pobudki kierowały wyborcami w Bordeaux.

Było to 31. października 1870. Paryż był oblężony przez Prusaków. Ludność stolicy nękana głodem, roznamiętniona niepewnością położenia, widząc nędzną obronę miasta i Francji, ruszyła massą do ratusza, ażeby zmusić rząd albo do ustąpienia albo do odmienienia systemu obrony na inny, zapewniający lepszy skutek, to jest na system zaczepny. Na czele tej ludowej, patrjotycznej manifestacji znajdowali się: Blanqui, niedawno z więzienia uwolniony, Delecluzes, Flourens i Millier. W ratuszu byli obecnymi członkowie rządu 4. września: Dorian, Arnaud l'Ariége i prefekt policji Adam. Przyobiecawszy ludności skuteczniejszą obronę, żądali następnie od Blanquiego i jego towarzyszy, ażeby zapobiegając starciu z wojskiem, skłonili lud do ustąpienia z ratuszą. Zapewnili przytem, że

---

9)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

— Jednak matusiu podobna sposobność już więcej się nie zdarzy, aby wyjść na człowieka. Pan porucznik taki na nas łaskaw, dopomoże we wszystkiem, da umieszczenie, a jak mnie matusia ujrzy w mundurze, pochlubi się swoim synem.

— Ależ to te umundurowanie, to sęk! rzekła matka przychylając się potroszku do życzeń Jasia.

— Pan wojewoda w Tulczynie, rzekła Magdusia, trzeba nam tam jechać. A ja wszystko zrobię!

— Ty zrobisz?

— Tak jest matusiu, za twoją pomocą, bo i tobie matko serca nie zabraknie, gdyż tu chodzi o przyszłość naszego Jasia. A potem, co to za radość dla nas obu, gdy się będziemy mogły pokazać na tak wielkim pańskim dworze. To moje marzenie oddawna! i twoje takoż matusiu?

— To prawda! całem mojem pragnieniem jest, abyś ty, moje dziewczę skosztowała tych zabaw, których ja za młodu do syta użyłam. Czy jednak jegomość da pieniędzy na drogę? pomówię z nim o tem, ale bardzo wątpię...

— Zobaczysz matusiu, że to da się jakoś zrobić, odrzekła Magdusia, gdyż nigdy o niczem wątpić nie była zwykła. A teraz dobranoc matusi, my z Jasiem pójdziem się przejść troszkę.

I wybiegli oboje z domu, trzymając się za ręce.

— Nie frasuj się braciszku, mówiła do niego. Ja ci powtórzę, to coś mi niedawno chodząc po sadzie przypomniał. Byliśmy oboje mali. Matka siedziała pod gruszą. Tyś zbierał kwiatki, matka z nich wianek uwiła i mnie go na głowę włożyła. Ja chciałam i ciebie w te kwiatki ustroić! O nie! rzekła matka, ten wieniec dla Magdusi, bo ona kiedyś będzie królową. Wtedy ja ci szepnęłam do ucha: O! jak królową zostanę, ciebie zrobię hetmanem. I kto wie, może to było proroctwem co wyszło z ust dziecinnych. Sprawdzi się kiedyś. Ja królową nie będę, ale mogę zostać wojewodową! Jak pojadę do Tulczyna, spodobam się JW. wojewodzie i pani wojewodzinie, a wojewowodzic szaleć będzie za mną. Wyjdę za niego. A jak zostanę wojewodzicową, ciebie kochany bracie na magnata wykieruję.

Jaś zaśmiał się wesoło.

— Już to ja nie wątpię, że ty wszystko potrafisz jak zechcesz. Lecz moje chęci tak daleko nie sięgają — bylebym tylko został towarzyszem piatyhorskim, miał na porządne umundurowanie siebie i luzaka, bo konie są, da je pewno dziadunio, to więcej sobie nie życzę.

Magdusia wszystko przyrzekła, bo wszystko jej się łatwem, możliwem zdawało. Ideałami się karmiła, a z rzeczywistością jeszcze rachować się nie nauczyła. Różne robiła projekta, jak to ona wystąpi w Tulczynie, w co się ustroi, jak wszystkich zachwyci to swym tańcem, to śpiewem. Bo matka zaślepiona wmówiła w nią już oddawna, że nikt jej nie zrówna, to w piękności to w gracji, to w śpiewie. Mówiła o tem Magdusia jako o rzeczy wiadomej wszystkim, nie przez miłość własną, ale przez jakąś pewność siebie samej, i nie miała tej fałszywej skromności ukrywania szczególnie przed bratem, swojego o sobie przekonania. Tak więc rozmawiając to o tem, to o owem używali świeżego nocy powietrza. Księżyc świecił jasno, czas był ciepły bo wśród lata, oni we dwoje gwarzyli a ptaszki im wtórowały. Wyszgird zaś był poszedł na chwilę do swego mieszkania, obudził śpiącego kozaka, by mu świecę zapalił, ale rozmarzony ciągłą wieczorną rozmową z Magdusią, do spoczynku nie miał ochoty. Obejrzawszy się na puste ściany a potem na otwarte okno przez które księżyc tak pięknie świecił, zatęsknił za świeżem powietrzem, chęć mu przyszła odwiedzić jeszcze kolegów rozlokowanych po wsi, i wyszedł z izby. Ujrzał on przechodząc około sadu, migającego coś białego, choć nie myślał żeby to była Magdusia, przeskoczył przez płot, i pobiegł zwyczajnie jak młody za sukienką białą. Wnet chwycił w pół cienką kibić, a Jaś zdziwiony tak niespodzianym napadem, odskoczył. Porucznik nieco zawstydził się, gdy ujrzał Magdusię, bo się jej tam niespodziewał. Ona się nie zdziwiła, bo się go może spodziewała.

— Pan porucznik jak widzę, natarczywie naciera, gdyby na nieprzyjaciela! rzekła śmiejąc się.

— Wprawdzie, nigdy jeszcze z podobnym spotkać mi się nie zdarzyło. Jestto zdobycz nie lada, tak pięknej branki, pozazdrościł by mi sam hetman.

— Dobrze przynajmniej, że nie ze zbrojną ręką waćpan nacierasz.

— Gdyby z bronią, pani byś mię rozbroiła.

— Widzę, odrzekła Magdusia, że niebezpiecznie przechadzać się nawet po sadzie, gdy w sąsiedztwie są wojskowi.

— Tu niema dla nikogo niebezpieczeństwa, prócz dla mnie jednego.

— Ja się niczego nie lękam! rzekła Magdusia, bo mam moich sprzymierzeńców.

— Kogoż takiego?

— Najprzód brata i ten księżyc co nam tak jasno przyświeca.

— O bracie nic nie mówię, on by od straszniejszego napastnika niż ja jestem panią obronił. Co do księżyca on nie pani, lecz moim jest sprzymierzeńcem.

— Dla czego?

— Bo łaskawe i przyjaźne światło jego ukazało mi wśród nocy, to co tak pragnąłem widzieć.

— Przyznaj się waszmość, że nie za mną tu przybyłeś! Nie mnie spodziewałeś się tu znaleźć.

— A kogoż pytam? — rzekł nieco zmięszany porucznik — albo ja wiem! Oh mościa panno! nie przejrzałaś jeszcze w myśli mojej. Nie wiedziałem wprawdzie, że z waćpanną się znajdę, lecz jakieś przeczucie, a może mój dobry anioł jakby mi szepnął: Wyjdź z izby, przejdź się około sadu, przeskocz przez płot, i to zrobiłem.

— Wyszedłeś waćpan z izby, boś się sam nudził, a jeszcze nie późno. Przeskoczyłeś przez płot, boś ujrzał niewiastę, i w tem nie ma nic dziwnego.

— Ja się za lada niewiastą nie uganiam — odrzekł Wyszgird nieco smutnie, a potem dodał. — Mógłżebym na kogo innego spojrzeć, albo o kim innym myśleć, kiedy pani jesteś niedaleko.

— Tak to waćpanu teraz wypada mówić, lecz ja nie wierzę. Tyle zwiedziwszy świata, tyle zapewne milszych odemnie napotkałeś niewiast. Gdybyś tak jak ja żył zawsze na pustyni, łatwiej bym mu uwierzyła.

Zastanowił się chwilkę młodzieniec, a dalej nie zdołając pokonać silnego uczucia, co pierwszy raz gwałtownie się obudziło w jego sercu, chwycił za rękę dziewczynę, i rzekł jej:

— W obliczu tego jasnego nieba i tego Boga co nad tym niebem panuje, przysięgam ci Magdaleno, że nigdy nie kochałem tak, jak dzisiaj kocham! i jeżli mi wzajemnością nie odpłacisz, nie zniosę tego ciosu. Będę szukał śmierci, i znajdę ją wkrótce!

Magdusia nie cofnęła swej ręki Wyszgirdowi, owszem lekkiem ściśnieniem odpowiedziała temu uniesieniu. Lecz milczała zmięszana. Dość było tego dowodu dla Wyszgirda, szedł długo obok niej, nic nie mówiąc i nie wypuszczając jej ręki, którą już do serca swego i do ust przyciskał, bo pan Wyszgird pierwszy raz kochał, i kochał namiętnie. Ludzie, co przyuczyli się od młodości igrać z namiętnościami, nauczyli się serce przeciw nim uzbrajać. On był nowicjuszem, młodociane miał serce, stał więc bezbronny w tej pierwszej utarczce z bożkiem skrzydlatym, i przyjmował jego strzały z młodocianym zapałem. Po długiej chwili tej niemej rozmowy, której przerwać ani on, ani Magdusia nie zdołali, ona pierwsza jednak się upamiętała, i zwolna cofając swą rękę, rzekła z westchnieniem:

— Jednak stryjaszek mi mówił, że nie trzeba wierzyć wojskowym. Wyruszy komenda z Syczyna na inne miejsce, i waćpan o mnie zapomnisz!

— Co mnie komenda! co mnie żołnierka, co mnie moja chorągiew znaczy? Wszystko rzucę, opuszczę dla ciebie! W przytomności brata twojego powiadam ci, Magdusiu, przyrzecz, że zostaniesz żoną moją, a rzucę wojskowość, powiogę cię do domu mojego na Ruś czerwoną, jestem majętnym a co więcej człowiekiem uczciwym. Będziesz ze mną szczęśliwą!

Tu odezwał się Jaś:

— Pamiętaj siostro, że uczciwa dziewczyna nie powinna ręki swojej przyrzekać, póki rodziców nie zapyta i nie otrzyma ich przyzwolenia.

— Jakże chcesz mój bracie, rzekła głosem wzruszonym, kiedy ja go kocham!

Na to wyznanie padł jej do nóg Wyszgird. Ale ona jakby zawstydzona swojem uniesieniem, wyrwała się z objęć kochanka i znikła jak błyskawica. Uszczęśliwiony Wyszgird długo jeszcze chodził i rozmawiał z Jasiem. Nie mógł się dosyć nacieszyć tem przekonaniem, że wzajemność pozyskał. Rozmaite robił projekta na przyszłość, i nim rozszedł się z Jasiem, postanowił nazajutrz zaraz oświadczyć się panu Szamocie i matce Magdnsi.

Jaś wrócił do swej izdebki mocno uradowany tem niespodzianem szczęściem ukochanej siostry, gdyż umiał poznać i ocenić poczciwe serce porucznika. Ani chwili nie pomyślał nawet o sobie i co z nim będzie, kiedy Wyszgird ożeniwszy się chorągiew porzuci.

Już matka spała gdy Magdusia weszła na palcach do jej pokoju, rozebrała się po cichu i bez świecy, przy świetle swego powiernika księżyca, na którego twarz srebrzystą patrzała z uśmiechem, położyła się i zasnęła zapomniawszy tym razem zmówić pacierz.

Pan Szemerle stał razem z Chityńskim, tenże rozciągnięty na swem łóżku kurzył fajkę i dziwił się, że jego towarzysz długo nie powracał. Wszedł nareszcie Szemerle z hukiem i drzwi za sobą zatrzasnął.

— Piękne tu się rzeczy dzieją w tym domu, do stu katów! Jakieś przechadzki po księżycu! Oj, gdyby to pan podstarości wiedział co ja widziałem...

— A co waści do tego? rzekł Chityński niedbale głowę zwracając do mówiącego. Radzę waszeci trzymać język za zębami i nie dmuchać w cudzą kaszę! Może to u Niemców uchodzi, a wiesz waćpan jaka kara u nas na szpiegów? Stryczek!

Potem odwrócił się ku ścianie i niedługo zasnął.

(C. d. n.)

nie będą pociągnięci do odpowiedzialności za napaść na ratusz.

„Wierzę wam, rzekł Blanqui, iż wy, którzy do nas mówicie, dotrzymacie danego słowa, ale nie jestem pewny, czy wasi koledzy w rządzie nie każą mnie aresztować.“ Obecni członkowie rządu dali po raz drugi słowo honoru, nietylko za siebie ale i za innych członków rządu, iż nikt nie będzie aresztowany, i wtedy Blanqui wezwał lud do ustąpienia, i przywrócił porządek. Cóż się potem stało? Oto członkowie rządu Jules Ferry, Trochu, Picard i Jules Favre oświadczyli, iż nie czują się związanymi słowem honoru, danem przez ich kolegów, i pomijając innych przewódzców ruchu październikowego, kazali w miesiącu lutym 1871 aresztować Blanquiego.

Było to więc złamanie uroczyście i publicznie danego przyrzeczenia. Prefekt Adam podał się z tego powodu do dymisji, nie chcąc być odpowiedzialnym za wiarołomstwo rządu, — sąd zaś wojenny skazał Blanquiego na całe życie do więzienia w Clairvaux.

Dzisiaj, tego starca prześladowanego przez wszystkie rządy za swe republikańskie przekonania, skazanego w tak nikczemny sposób na całe życie, — nie chciał uwolnić pan Grevy i jego ministrowie, w liczbie których znajduje się ten sam Ferry, który najwięcej nalegał na skazanie Blanquiego. Postępowanie to tem więcej wydać się musi rażącem, skoro się zważy, iż wielu naczelników późniejszej komuny zostało już ułaskawionych. Niesprawiedliwość, popełniona względem więźnia w Clairvaux, lud wynagrodził, obierając go w Bordeaux na swojego reprezentanta. Jeżeli rząd nie uzna tej ludowej amnestji, narazi spokój Francji, i sam się zrobi niemożebnym.

Konwencja austrjacko-turecka

opiewa według *Turquie* z d. 8. b. m. jak następuje:

Ponieważ rządy Turcji i Austro-Węgier zastrzegły sobie, porozumieć się co do szczegółów stypulowanej w artykule 25. traktatu berlińskiego okkupacji, tudzież co do faktu okkupacji Bośnii i Hercegowiny, praw udzielnych J. ces. M. sułtana w niczem nienaruszającego: naznaczyły przeto na swoich pełnomocników:

Turcja J. E. Aleksandra Karatheodorego baszę, ministra spraw zagranicznych, i J. E. Munifa effendego, ministra robót publicznych;

Austro-Węgry zaś J. E. hr. F. Zichego, nadzwyczajnego ambasadora i pełnomocnika J. c. k. ap. Mości u J. c. M. sułtana.

Ci więc, uznawszy pełnomocnictwa swoje jako w formie właściwej i odpowiedniej wydane, zgodzili się na następujące artykuły:

Art. 1. Administrację Bośnii i Hercegowiny sprawować będą Austro-Węgry w myśl art. 25. traktatu berlińskiego; wszelako rząd austro-węgierski nie jest od tego, aby zatrzymać wszystkich już ustanowionych urzędników, którzyby potrzebną do dobrego sprawowania urzędu swego kwalifikację posiadali. W razie zastąpienia ich rząd austro-węgierski preferować będzie osoby, z tych prowincyj pochodzące.

Art. 2. Wolność i publiczne wykonywanie wszystkich istniejących wyznań zostają zapewnione osiadłym albo przebywającym w Bośnii i Hercegowinie mieszkańcom. Mianowicie poręcza się wszystkim muzułmanom zupełną swobodę w znoszeniu się z swymi naczelnikami duchownymi. Komendanci wojsk J. c. k. Mości jako i władze administracyjne będą i nadal z całą czuwać starannością, aby ani czci, ani obyczajom, ani też wolności wyznań, tudzież osobistemu bezpieczeństwu lub mieniu muzułmanów żadnej zgoła krzywdy nie wyrządzano. Każde targnięcie się na muzułmanina, na jego dobra i jego wiarę będzie surowo karane. Imię J. M. sułtana będzie jak przedtem tak i nadal w publicznych modłach muzułmanów wymieniane. Jak długo trwać będzie zwyczaj wywieszania chorągwi ottomańskiej na minaretach, zachowany zostanie.

Art. 3. Dochody Bośnii i Hercegowiny obracane będą wyłącznie na ich potrzeby, na ich administrację i na ameliorację za konieczne uznane.

Art. 4. Brzęcząca moneta ottomańska będzie i nadal wolno obiegać w Bośnii i Hercegowinie.

Art. 5. Wysoka Porta wedle swego upodobania rozporządzi bronią, materjałem wojennym, tudzież innemi przedmiotami, które do rządu ottomańskiego należą, a znajdują się w warowniach albo przy załogach. W tym celu ułożone będą inwentarze przy udziale komisarzy obu rządów.

Art. 6. Kwestja postępowania z mieszkańcami Bośnii i Hercegowiny, poza obrębem tych prowincyj mieszkającymi albo podróżującymi, będzie osobnym układem uregulowaną.

Art. 7. Ażeby w obopólnym interesie dopiąć politycznego i militarnego celu, do którego artykuł 25. traktatu berlińskiego w sprawie Nowego Bazaru zmierza, uchwaliły oba rządy uregulować już teraz modły, pod którymi przystąpi się do wykonania onego. W tym względzie zobowiązuje się rząd J. c. k. Mości zawiadomić rząd J. M. sułtana o terminie, w którym wkroczenie c. k. wojsk ma być przedsięwzięte. Dla uchylenia wszelkiej niepotrzebnej zwłoki, zobowiązują się oba rządy od dzisiaj, o ile to ich dotyczy, w danym razie bez przewłoki dać władzom swoim i dotyczącym komendantom potrzebne pełnomocnictwa do uregulowania bezpośrednio między sobą kwestyj, odnoszących się do zaprowiantowania c. k. wojsk, tudzież co do instalacji ich i innych w tej mierze szczegółów. Rozumie się zresztą, że wszelkie wywołane tem koszta ponosić ma rząd austro-węgierski.

Art. 8. Obecność c. k. wojsk w sandżakacie Nowobazarskim w niczem zgoła nie będzie mieszać funkcjonowania ottomańskich władz administracyjnych, sądowych i skarbowych wszelkiej kategorji; funkcjonowanie to jak dotąd sprawowane będzie wyłącznie i bezpośrednio pod rozkazami W. Porty.

Art. 9. Jeżeliby W. Porta pragnęła także utrzymywać wojska regularne w punktach sandżakatu Nowobazarskiego, któreby przez c. k. wojska obsadzone były, to niebędzie temu żadna przeszkoda stawianą, W. Porta zobowiązuje się w całym obrębie tego sandżakatu nie trzymać żadnych wojsk nieregularnych.

Art. 10. Rozumie się atoli, że dyspozycjami temi nie może być ograniczonem prawo Austro-Węgier do utrzymywania w tych okolicach, w których wojska na załodze stać mają, w myśl postanowień art. 7. wojsk w dostatecznej sile, jak tego tego okoliczności wymagać będą.

Celem uwierzytelnienia pełnomocnicy Turcji i Austro-Węgier konwencję niniejszą podpisali i pieczęcie swoje przyłożyli.

Działo się w Konstantynopolu d. 21. kwietnia 1879.

(Podp.) *Al. Karatheodory* w. r. *Zichy* w. r. *Munif* w. r.

Dodatek do konwencji.

Supponuje się, że w obecnych okolicznościach rząd austro-węgierski, z zastrzeżeniem wszelkich praw, przysługujących mu z art. 25. traktatu berlińskiego, zamierza postawić załogi tylko w trzech, nad Limem między granicami Serbii i Czarnogóry położonych punktach. Te punkta byłyby: Priboj, Prjelopole i Bjelopole. Ilość wojsk, faktycznie przeznaczonych do służby w tych załogach, nie będzie przekraczała cyfry 4.000 do 5.000 ludzi.

W razie gdyby okoliczności nakazywały przenieść te załogi na inne punkta, tak jedna jakdruga strona postąpią według przepisów artykułu 7. wyjąwszy, gdyby rząd austro-węgierski zamierzał ustawić wojska na punktach Bałkanów Rugośniańskich, w którym to razie powinienby się wprost z Wysoką Portą porozumieć.

Konstantynopol d. 21. kwietnia 1879.

(Podp.) *Al. Karatheodory* w. r. *Zichy* w. r. *Munif* w. r.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń 12. maja.

△ Zajmującem było dzisiejsze posiedzenie Rady państwa pod dwoma względami: Oto, członek Koła polskiej delegacji i secessjonista tejże; pp. Czerkawski i Hausner stanęli do walki w jednym szeregu, — w przeciwnym zaś obozie starło się z sobą wśród walki, dwóch profesorów niemieckich (Beer i Suess), w skutek czego szala, częściowego bodaj zwycięztwa, przychyliła się na naszą stronę.

Szło o przydzieloną wydziałowi naukowemu, a postawioną w czasie rozpraw nad budżetem ministerstwa oświaty przez Hausnera rezolucję, „żądającą zaprowadzenia fakultetu medycznego na uniwersytecie lwowskim“.

W miejsce znanej nam rezolucji Hausnerowskiej, proponuje wydział przez usta Beera następującą: „Wys. Izba raczy uchwalić: Wzywa się rząd do wzięcia pod rozwagę; jaką drogą i jakiemi środkami możnaby zapobiedz brakowi lekarzy na prowincji i do przedłożenia Radzie państwa wniosków, mogących służyć na przyszłej sesji tejże za podstawę do organizacji służby zdrowia i do ustaw, mających na celu utworzenie medycznych fakultetów“.

Muszę tu jeszcze dodać, że według zdania wydziału musiałyby służyć za podstawę do projektowanej przezeń podstawy, daty, mające być dopiero zebrane przez c. k. rząd.

Czerkawski zwrócił uwagę Izby na wymowne wywody Hausnera, domagające się uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego fakultetem medycznym, a powstając przeciw wnioskowi wydziału naukowego, spychającego spełnienie życzeń Galicji *ad calendas graecas*, proponuje przyjęcie następującej rezolucji: „Wzywa się rząd, ażeby na mocy rezolucji z 24. marca 1870 r. żądającej utworzenia medycznych fakultetów we Lwowie, Ołomuńcu i Salzburgu, a gdyby to z miejscowych względów okazało się niemożebnem, aby rząd rozważył, czy brakowi lekarzy na prowincji przez utworzenie wyższych specjalnych szkół medycznych może być zapobieżone?“

Nie będę kusić się tu o oddanie w streszczeniu przemowy Hausnera, na poparcie wniosku Czerkawskiego; a powiem, że dzięki przytoczonym przezeń argumentom, które niespodzianie w p. Suessie równie wymownego znalazły obrońcę, rezolucja wydziału, broniona przez p. Beera, upadła, Czerkawskiego zaś utrzymała się znakomitą większością głosów.

Jedną ze spraw, jakiemi zajmuje się obecnie Rada państwa z bezprzykładną dotąd pilnością, bez nadziei jednakże zbierania owoców tejże swej pilności, jest ustawa, a raczej dwie ustawy o „zarazie bydła“.

Kadencja Rady państwa kończy się w sobotę, tj. za dni 5; ustawa zaś w mowie będąca nie może żadną miarą być uchwaloną przed czwartkiem. Zważywszy, że Izba panów zabiera się dopiero jutro do rozpraw nad budżetem, możemy być pewni, że ostatnie prace Izby deputowanych, nie będą już mogły być poddane prawidłowemu traktowaniu, że zatem uchwały jej nie osiągną już prawomocnej obowiązkowości. Bez względu na to, lubo bez nadziei pożytku, pracują gorączkowo Koła, kluby, wydziały i samaż Izba!

Na przedwczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, wręczono przewodniczącemu tegoż Koła, JExc. p. Grocholskiemu, dyplom honorowego obywatelstwa miasta Jasła. Rada gminna tegoż miasta, przysłała takowy na ręce sekretarza Koła, posła Jasińskiego, z wyrazem gorącego uznania dla czynności delegacji polskiej, szczególnie zaś dla jej tyloletniego przewodnika.

(Obrady szczegółowe nad ustawą o zarazach bydlęcych doprowadzono do §. 12. Głos zabierali przytem pp. Grocholski i Jaworski. Dla dokończenia tej ustawy prezydent Rechbauer zapowiedział początek posiedzenia na godzinę 10 zrana. Red.

Marsylia d. 7. maja.

Już od tygodnia Marsylia bawi się, i wszystkie umysły mieszkańców są tylko zajęte myślą o wystawie, o koncertach, różnorodnych zabawach i iluminacjach. Podziwiać trzeba komitet wykonawczy i oddać mu sprawiedliwość, że co w siłach tylko jego było, przysposobił by uświetnić ten objaw narodowy, w szaty godowe miasto przybrać, publiczność zabawić, i niezliczonej ilości cudzoziemcom dać możność poznania pięknej Marsylii, i uprzyjemnić im chwile ich pobytu w tym grodzie.

Wczoraj wieczorem o godzinie 9tej odbyła się zabawa morska *la fete Vénitienne*. Trudno sobie coś bardziej czarującego wyobrazić, zaprawdę przedstawienie z tysiąca i jednej nocy.

Cały port udekorowany, świetnie przyozdobiony i oświetlony 40.000 lampionami różnokolorowemi; oprócz tego na czterech rogach portu ustawione baterje elektryczne, całe zwierciadło starego portu oświetlały. Złudzenie było kompletne, i można doprawdy było zapomnąć się i myśleć, że jest pora południowa. Wybór towarzystwa, publiczność zamożniejsza zajmowała miejsca czterech ogromnych rozmiarów trybun, reszta zaś krociowa ludność wszystkie miejsca przy porcie, i setki na ten cel na morze rzuconych okrętów, które wszystkie jaskrawo były oświetlone.

Cztery muzyki znajdujące się na czterech parowcach uiluminowanych, kursując w różnych ewolucjach po morzu rozpoczęły zabawę odegraniem marsylianki, przy huku baterji pancernego okrętu i niezliczonych w różnych kierunkach puszczonych rakiet. Po niejakiej chwili na dany znak z działa 60 gondol weneckich mocno oświetlonych lampionami w formie girland i bukietów równocześnie wypłynęły na morze. Był to widok zachwycający. Każda gondola miała swą muzykę, lub chór śpiewaków, lub tamborinę i penuałkę — i robiąc różne ćwiczenia. Prześliczną całość ten widok przedstawiał. Wreszcie złączywszy się w samem środku portu różnemi kolorowemi bengalskiemi ogniami wszystkie gondole zajaśniały.

Po kilku minutach w największym pędzie wszystkie gondole rozprószyły się po morzu, a każda gondola została przyozdobioną pięknym fajerwerkiem i tysiącem kul ognistych, które za każdą razą swe kolory zmieniały. Trudno ten obraz czarujący opisać, tem więcej, że wszystko niejako podwójnie się przedstawiało, gdyż zwierciadło morza odbijało każden obraz. Podczas tego manewru cztery parowce w różnych odległościach odgrywały utwory muzyczne, a w środku portu ustawiona barka cała uiluminowana i bengalskim ogniem oświetlona, mieściła w sobie chór ze 100 osób złożony, zkąd echo na cały port się rozlegało. Dalej zmiana dekoracji. Na dany znak wszystkie gondole znikły z powierzchni morza, i ukazał się parowiec oświetlony, prowadząc za sobą nadzwyczaj duży statek, fantastycznie ustrojony i uiluminowany, na którym znajdowali się artyści wielkiej opery i cały balet, wszyscy stosownie ubrani, i odbyła się scena z „Aidy“ na morzu. Cztery światła elektryczne zostały skierowane li tylko na ten statek, i równocześnie cała przestrzeń portu zabłysnęła w światłach bengalskich. Ten obraz przeszło godzinę trwał, gdyż barka posuwała się pomało przy odgłosie śpiewu i muzyki, robiąc okrąg przez cały port, by wszystka publiczność tym widokiem czarującym zachwycać się mogła. To też oklaski i huczne wiwaty były bez końca.

Na zakończenie cztery parowce w różnych odległościach zajaśniały różnemi ogniami sztucznemi, a stanowiącemi razem całość. Były to niejako cztery ogromnych rozmiarów bukiety, z którego wnętrza ognie wytryskały, a w środku jednoczyły się w piękną girlandę.

Tego samego dnia powtórnie cała Marsylia uiluminowaną była, a we wszystkich ogrodach publicznych i znaczniejszych miejscach muzyka grała, by choć tym sposobem wynagrodzić reszty publiczności, która dla braku miejsca przy zabawie morskiej udziału brać nie mogła.

Przyszłość i stan dzisiejszy wywozu mięsa świeżego z Galicji.

spisał

Dr. weterynarz A. Barański.

I. Przyczyna zepsucia i zgnilizny mięsa jakoteż i w ogóle wszystkich środków pożywnych leży w powietrzu. Tlen jest tutaj zupełnie niewinny, lecz najniższe organizmy, które w powietrzu są zawieszone. Poszukiwania mikroskopijne wykazują w zgniliźnie żywą czynność najniższych organizmów, są to częściowo żyjątka zwierzęce, częściowo roślinne (grzybki). Zarodki tych organizmów znajdują się w wielkiej ilości nawet w powietrzu na pozór zupełnie czystem i i one to stają się powodem psucia pokarmów. Chcąc więc zapobiedz psuciu się tychże, nie wypada nic innego czynić, jak użyć środków, które życie zwierzęce lub roślinne niszczą a tem samem i psucie się uniemożebniają. Najlepiej by przeto było, aby niedopuścić przystępu zarodkom organicznym — jestto jednakowoż rzeczą niemożebną, gdyż trudna jest walka z niewidzialnym nieprzyjacielem. Odpowiedniejszem więc jest, mięso świeże w ten sposób przechowywać, aby jak najgorsze warunki życia tym małym żyjątkom pozostawić.

Wszystkie żyjące istoty giną lub nie rozwijają się zupełnie przy ciepłocie niżej + 4° C; z tego powodu też trzyma się mięso w zimie daleko dłuższy czas, aniżeli w lecie. Oprócz tego jest wilgoć także jednym z tych warunków, która umożebnia proces rozkładowy.

Aby przeto zachować świeże mięso od zgnilizny, należy umieścić je w zimnej i szczelnie zamkniętej przestrzeni powietrza suchego. Ta teorja konserwowania mięsa świeżego znalazła praktyczne zastosowanie na morzu i lądzie, i polega na zasadzie, że w zamkniętej przestrzeni, powietrze przez zetknięcie się z lodem nie tylko należycie się ochładza, ale zgęszczają się zarazem złe wyziewy i para wodna razem z zawieszonemi zarodkami zgnilizny i osiada na lodzie, tak, że powietrze czyste, suche i ochłodzone pozostaje. Wypełniwszy te warunki można mięso bardzo długi czas w świeżym stanie przechowywać.

Pierwszy popęd konserwowania mięsa świeżego w celu wywozu tegoż na dalsze przestrzenie wyszedł ze Stanów Zjednoczonych Ameryki. Ameryka posiada ogromne bogactwa w trzodach bydła rogatego; odległe przestrzenie jednakowoż od miejsc konsumcji a z powodu tego taniość bydła — dalej wygórowane ceny mięsa świeżego w miastach nadbrzeżnych, spowodowały przemyślnych Yankeesów do obmyślenia sposobów przewozu tegoż artykułu.

Początkowo wysełały kolosalne rzeźnie w Cincinnati, St. Louis i Chicago solone mięso trzody chlewnej i to tylko porą zimową. Dopiero w ostatnich latach wydoskonalono sposoby przewozu mięsa świeżego na okrętach i kolejach żelaznych. Niejeden większy rzeźnik i przedsiębiorca stracił cały majątek na początkowo jeszcze niewydoskonalonym eksporcie; lecz wytrwałość i postęp w mechanizmie odpowiednich przyrządów, już dzisiaj znaczne korzyści przynosi.

W roku 1875 wybudował J. Bate pierwszy aparat dla statku parowego, aby świeże mięso z Nowego Jorku do Europy przewozić. Podziwiać należy wytrwałość przedsiębiorcy Eastmana, najznakomitszego handlarza bydłem w Nowym Yorku; jego sprężystość w krótkim czasie dobrym skutkiem uwieńczoną została.

Już w roku 1875 przybrał handel ten ogromne rozmiary. Tegoż samego roku wystąpił J. Wickes ze swym polepszonym chłodnikiem, urządził 6 kanadyjskich parowców z odpowiedniemi aparatami dla przewozu świeżego mięsa z Ameryki do Anglii i dzisiaj uznany jest jego system chłodników tak dla parowców jakoteż i dla wagonów za najodpowiedniejszy.

Nadmienię tu także próbę parowca, Frigorifique, który podług systemu Tellier zbudowany został. System ten oparty jest na doświadczeniu, że bez lodu, zapomocą wytwarzania zimna eterem, znaczne oziębienie wywołać można. Okręt ten przywiózł w sierpniu 1877 roku ogromną ilość świeżego mięsa z Buenos Ayres do Rouen w dobrym stanie, pomimo, że podróż 112 dni trwała. Zdaje się jednakowoż, że eksperyment ten z powodu ogromnej ilości eteru tak dużo kosztował, iż w praktyce dalszego powodzenia nie znajdzie.

Największy dowóz jest dzisiaj z Ameryki północnej. Mięso, które sześcioma parowcami w lecie i zimie z Quebek i Portland od 2 lat do Liverpolu wysełane bywa, pochodzi z prowincji Kanady. Bydło zabijają w Torento, zkąd mięso wagonami kolei żelaznej 1000-kilometrową podróż do wyż wymienionych miast odbywa, tam się ładuje na okręta i po 9—12-dniowej podróży morskiej w zupełnie świeżym, suchym i zimnym stanie do Liverpolu dochodzi.

Eksport świeżego mięsa miał niejedną przeszkodę do zwalczenia a mianowicie — pierwotne przesyłki do Anglii w chłodnikach jeszcze niewydoskonalonych nie mogły na razie zjednać sobie ogólnego wzięcia. Rzeźnicy angielscy starali się wszelkiemi sposobami pozbyć się natrętnych najeźdźców, lecz nie długo zdołali wytrzymać konkurencję. Przekonano się bowiem wkrótce, że mięso amerykańskie nietylko jest tańsze, ale nawet i tę ma zaletę, że obok zmniejszonego niebezpieczeństwa wprowadzenia księgosuszu, jest pożywniejsze.

Na dowód wielkiego znaczenia handlu mięsem świeżem, pozwolę sobie przytoczyć daty statystyczne. Nowy York i Filadelfia opanowały dzisiaj wywóz świeżego mięsa do Anglii, Szkocji, częściowo nawet i do Francji. Pierwsze miasto wywiozło w październiku w 1875 roku po raz pierwszy większą ilość mięsa świeżego t. j. 36.000 funtów angielskich (224 fr. ang. = 100 kilogr.) W styczniu 1876 wywieziono 162.000, w kwietniu 1,256.000, we wrześniu 2,451.550, w grudniu 3,036.980 ang. funt.

W roku 1876 wynosił wywóz: 17,731.285, w roku 1877: 42,085.337, w roku 1878 zaś przywieziono w pierwszych trzech miesiącach do Anglii około 13,000.000 funt. ang.

Jeżeli więc Anglia, która co do jakości mięsa największe wymogi stawia — z daleka sprowadzanem mięsem amerykańskiem w tak krótkim czasie opanować się dała, wypadłoby i w Austrji pomyśleć nad sposobami i urządzeniami odpowiednich środków wywozu Jakkolwiek i u nas od lat kilku świeże mięso do Wiednia wywożą, to przecież sposób i rodzaj tych wysełek jeszcze w kolebce pozostaje. Nie wątpię wcale, że eksporta mięsa świeżego coraz większe rozmiary przybierą i że gałęź ta lepiej zrozumianą zostanie niż dotychczas. Że zaś dotychczas handel ten w Galicji nie prosperuje należycie, zależy to od źle zrozumianego interesu i rozmaitych innych warunków, o których pomówić w dalszym ciągu nie omieszkam.

Byłoby zanadto obszernem opisywać szczegółowo chłodniki obecnie używane na parostatkach, pominę tę rzecz milczeniem a zwrócę się do więcej nas interesującego tematu aparatów i chłodników używanych na kolejach dla przewozu mięsa świeżego.

Chłodniki używane przy kolejach żelaznych dadzą się na 2 grupy podzielić:

1) na takie, które celem wentylacji powietrze z zewnątrz wciągają;

2) takie, które w szczelnie zamkniętem miejscu chłodzą i wentylują.

W obydwóch razach używa się lodu.

Chłodniki, które celem wentylacji, powietrze z zewnątrz wciągają — otrzymują razem z powietrzem wilgoć, zanieczyszczenia i zawieszone zarodki zgnilizny. Przy aparatach tej konstrukcji nie można się ani na suchość, ani na czystość powietrza, a tem mniej i na odpowiednie ochłodzenie podczas upałów spuścić. Konsumcja lodu jest bardzo znaczną z powodu zetknięcia się tegoż z zewnątrz wchodzącem powietrzem.

Doświadczenia praktyczne potwierdzają słuszność wymienionego zdania, gdyż żaden chłodnik należący do tej grupy nie wytrzymał dłuższej podróży podczas upałów; nie może być przeto zalecany. Chłodniki tego rodzaju znajduja się w tak zwanych wagonach przeznaczonych dla przewozu mięsa na kolei północnej, Karola Ludwika i kolei czerniowieckiej. Wagony te mają podwójne, złym przewodnikiem ciepła wypełnione ściany, skrzynię do napełniania lodem pod dachem wagonu i wciągają zapomocą rury powietrze z zewnątrz. Wagon taki spotrzebuwuje podczas upałów ogromną ilość lodu, jest niepewny i nie odpowiada już dzisiejszym wymogom czasu w zupełności.

Drugi rodzaj chłodników (które w szczelnie zamkniętem miejscu bez wciągania zewnętrznego powietrza li przez krążenie wewnątrz znajdującego się chłodzą) odpowiadają zupełnie wymaganym warunkom i w praktyce za najlepsze i najodpowiedniejsze uchodzą. Budowa wagonu podług systemu suchego powietrza (Dry-Air System) została przez J. Wickesa wykonaną, który system swój pospolicie na okrętach używany do odmiennych warunków wagonów zastosował. Wagon Wickesa składa się z 2 części, to jest miejsca przeznaczonego na mięso i daleko mniejszego na lód. Ściany, dach i podłoga są potrójnie deskami i tekturą papierową w ten sposób wyłożone, że są od siebie oddzielone dwoma warstwami powietrza nieruchomego. W środkowej części wagonu na podłodze tegoż znajduje się wachlarz, który za pomocą rzemienia w styczności stoi z osią wozu. Przy obrotach osi wachlarz rozpoczyna swą czynność; powietrze wewnętrzne znajdujące się w wagonie bywa wciągnione i dostaje się rurą drewnianą do chłodnika napełnionego około 45 cetn. lodu.

Przez zetknięcie się z zimną powierzchnią lodu oziębia się ściśnione powietrze i uchodzi małemi otworkami do miejsca przeznaczonego na mięso; zkąd przeciągnąwszy całą przestrzeń tegoż należycie — znowu u góry wciągane bywa, aby powtórne kołowanie rozpocząć. Konstrukcja takiego wagonu jest bardzo prosta, silna i niepodlega wcale częstym reparacjom. Kolej Elżbiety w Wiedniu posiada 12 w ten sposób urządzonych wozów, które od 1¼ roku w ciągłym ruchu się znajdują — a dotychczas według wiarogodnych zeznań jeszcze ani razu nie potrzebowały jakiejkolwiek naprawy.

Lodownik napełnia się z góry; na dachu wagonu umieszczone są drzwiczki dobrze zamykające. Jeżeli lód z powodu prądu powietrza w najniżej położonych częściach lodnika się stopi natenczas opada z góry na dół. W skutek tego, jako też z powodu, iż powietrze w bardzo krótkim czasie oziębione — przez lodownik przechodzi, oszczędza się bardzo dużo lodu i jednorazowe napełnienie na dłuższą podróż wystarcza. Podczas pięciodniowej podróży zużytkowuje się w lecie około 30—35 cetn. we wrześniu i październiku zaledwie 20 ctn., a przy zimnem powietrzu jeszcze mniej. Ciepłota w wagonie jest jednostajna i zachowuje zawsze ten sam stopień to jest + 3°C. i tę wielką zaletę posiada jeszcze. że nawet w zimie podczas mrozów mięso nigdy nie zamarza.

Próby jakie w tej mierze w Austrji robiono, datują się od niedawna i w siedmiodniowej podróży przy największych upałach zupełnie się powiodły. Możemy przeto śmiało twierdzić, że ostateczne rozwiązanie kwestji wysełek mięsa świeżego w każdej porze roku i na jakąkolwiek bądź przestrzeń zupełnie rozwiązanem zostało. Na dowód tego com przytoczył, może posłużyć fakt, że wagony systemu Wickesa najtrudniejszą próbę wytrzymały, gdyż w roku 1877 w miesiącu sierpniu podczas upałów (34° R.) odbyły bez przerwy podróż 2720 kilometrów wynoszącą — a mięso w zupełnie świezym stanie odstawione zostało.

Ruch wyborczy.

Centralny komitet przedwyborczy odbył wczoraj trzecie swe posiedzenie. Na poprzedniem posiedzeniu uchwalono, ażeby prezydjum komitetu tj. ks. Czartoryski, dr. Madejski i dr. Löwenstein przedłożyło komitetowi program czynności, które komitet przedsiębrać ma przy przeprowadzaniu wyborów z oznaczeniem terminu i kolei, w której te czynności następować mają. Zarazem upoważniono prezydjum do przybrania sobie członków z komitetu, którzy mu są potrzebnymi do tej pracy okażą. Prezydjum do tej komisji powołało pp. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, Piotra Grossa i J. Dobrzańskiego. Na wczorajszem posiedzeniu referował J. Dobrzański wypracowany przez tę komisję projekt, który uchwalono po trzygodzinnych dyskusjach z małą jedną zmianą, zaakceptowaną przez komisję.

Już na pierwszem posiedzeniu komitetu centralnego uchwalono zwołać zjazd delegatów do Lwowa. Chodziło więc przedewszystkiem o sposób wyboru delegatów, termin zjazdu i jaki wnioski zjazdowi delegatów przedłożyć?

Uchwalono zgromadzenia wyborców dla wyboru delegatów odbyć w dwunastu obwodowych miastach, i we Lwowie. Każde obwodowe zgromadzenie wyborców wybierze po trzech delegatów na zjazd przedwyborczy delegatów do Lwowa. Do zwołania wyborców bez różnicy kurji na zgromadzenia wyborców uproszeni będą prezesowie rad powiatowych, zasiadających w każdem dawnem mieście obwodowem i burmistrze tych miast. Ze zwołaniem zgromadzenia wyborców kończy się ich czynność, a dalsze sposoby wytwarzania komitetów przedwyborczych agitacyjnych i ich czynności przy przeprowadzaniu wyborów pozostawione będzie uchwałom zjazdu delegatów, który wraz z komitetem centralnym stanowić będzie jedno ciało.

Już przed urzędowem rozpisaniem wyborów mają być wysłane zaproszenia do marszałków powiatowych i burmistrzów w miastach dawniej obwodowych, aby się zajęli zwołaniem zgromadzeń wyborców, tak aby takowe najdalej w 8 dni po rozpisaniu wyborów w *Wiener Ztg.* odbyć się mogły. Dzień, w którym zgromadzenia wyborców odbyć się mają, ogłosi komitet centralny tak w dziennikach, jak i w osobnych listach do marszałków i burmistrzów dotyczących miejscowości. Gdy między rozpisaniem a dniem wyborów termin prawdopodobnie będzie krótki, więc najlepiej, naszem zdaniem, byłoby oznaczyć pierwszą niedzielę po rozpisaniu wyborów na zgromadzenia wyborców, w celu wybrania delegatów, a Zielone święta, 1. i 2. czerwca, na zjazd delegatów we Lwowie. Komitet centralny uchwalił wypracować i przedłożyć zjazdowi delegatów:

1) **Projekt organizacji przedwyborczej czyli regulaminu przedwyborczego.**

Pomimo 18 lat życia konstytucyjnego dotąd Galicja nie ma regulaminu przedwyborczego jaki ma Poznańskie. Dlatego przy każdych wyborach wszystko puszczone jest na przypadek, i każdy komitet centralny przedwyborczy innemi puszczał się drogami, innych próbował sposobów. Już w przeszłym roku zjazd delegatów zażądał przedłożenia i uchwalenia regulaminu przedwyborczego, ale nie miał czasu go uchwalić. Postanowił więc zwołanie po wyborach drugiego zjazdu delegatów wyłącznie w celu uchwalenia regulaminu. Ale do zwołania tego drugiego zjazdu nie przyszło.

2) **Projekt finansowy**, czyli jakiemi środkami koszta każdorazowej organizacji przedwyborczej opędzać.

2) **Instrukcję co do reklamacji** i innych w ten zakres wchodzących czynności z głównem zwróceniem uwagi na wirylne głosy w kurjach gmin, których wielka ilość w urzędowych listach wyborczych bywa opuszczaną, a nikt się dotąd nie troszczył o reklamację.

4) Czy program polityczny ma być zjazdowi delegatów przedkładany lub nie, tego jeszcze komitet centralny nie uchwalił. Wybrał jedynie komisję, która zastanowić się ma, czy to ma być zrobione lub nie i w jakiej formie? W razie gdyby komisja za tym projektem się zdecydowała, ma gotową odezwę przedłożyć komitetowi do uchwalenia. W razie przeciwnym ma komisja przedłożyć motywa, dla których od ułożenia programu politycznego odstąpić radzi, a komitet dopiero zadecyduje.

5) Projekt wzmocnienia komitetu centralnego nie będzie komitet przedstawiał zjazdowi delegatów, lecz pozostawia mu wolność zadecydowania, czy i ilu członkami komitet centralny ma być wzmocniony, a ewentualnie wybór tych członków przez zjazd delegatów.

Oprócz tego uchwalił komitet centralny tajność co do uchwał, jakie zapadać będą w komitecie. Gdyby ze względów osobistych lub innych agitacyjnych wypadło zachować jakąś uchwałę w tajemnicy, ma być na to osobne postanowienie powzięte.

Na ostatniem posiedzeniu wczorajszem wyznaczył komitet osobnych referentów lub osobne komisje dla wypracowania projektów, które ci referenci lub te komisje przedłożyć mają najpierw komitetowi do uchwalenia, a później jako projekta komitetu zjazdowi delegatów. Co do punktu 1. wyznaczony referentem J. Dobrzański; co do punktu 2. p. Piotr Gross; co do punktu 3. pp. dr. Tadeusz Pilat i Tadeusz Romanowicz; co do punktu 4. prezydjum, tj. książę Jerzy Czartoryski, dr. Marceli Madejski, dr. Löwenstein, dr. Euzebiusz Czerkawski i Piotr Gross.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14. maja.

* Otrzymaliśmy pismo następujące: „W uwzględnieniu wniosków senatu akademickiego z dnia 23. grudnia 1878 r. do l. 201 rozporządził Najjaśniejszy Pan najwyższem postanowieniem z dnia 27. kwietnia b. r., iż językiem urzędowym władz uniwersytetu lwowskiego jakoteż językiem egzaminowym przy egzaminach ścisłych na wydziałach świeckich jest język polski“. We Lwowie dnia 14. maja 1879. — Rektor uniwersytetu: *Dr. Biliński.*

* Zimno i deszcz — oto dola nasza od czterech dni; w Krakowie i we Wiedniu równa niepogoda, a góry w Austrji i Styrji są pokryte śniegiem. Drzewa owocowe poniosły znaczne szkody.

* Roboty około przebrukowania rynku już się rozpoczęły; trotoary koło domów będą rozszerzone i asfaltowane, bruk dla jazdy zupełnie odnowiony i drugim rzędem drzew obsadzony. Drzewa zeszłego roku posadzone przyjęły się prawie wszystkie.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 15. maja 1879 o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Wnioski sekcji IIIej co do użycia kredytu przyzwolonego w rubr. XX. B. funduszu gminy. 2. Rekursy w sprawach budowniczych. 3. Orzeczenie według ustawy drogowej co do przejazdu przez las konwentu pp. Benedyktynek orm. do realności pod l. 3 na Pasiekach halickich. 4. a) Wnioski w sprawie utworzenia we Lwowie 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej; b) Rachunek dyrekcji szkoły realnej z dotacji gminy m. Lwowa na przybory naukowe za rok szkolny 1877/78; c) Dyrekcja szkoły realnej o asygnowanie takiej samej dotacji na rok szkolny 1878/79. 5. a) Wniosek w sprawie pokrycia wydatku 36 złr. 84 c.

na roboty konserwacyjne w szkole żeńskiej pp. Benedyktynek orm.; b) Wnioski dotyczące zniżenia taksy za nadanie prawa obywatelstwa miejskiego. 6. P. Alfred Młocki o bezpłatne odstąpienie gruntu pod pomnik dla ś. p. Seweryna Goszczyńskiego. 7. Wnioski dotyczące ściągania 10% okręgowej ze żołdu straży ogniowej. 8. Wnioski w sprawie utworzenia we Lwowie urzędu rozjemczego.

* Księgozbiór p. Petrowicza, właściciela dóbr ziem., zapisany bibliotece uniwersyteckiej, wkrótce sprowadzony zostanie z Wołostkowa koło Sądowej Wiszni do Lwowa. Nie licząc książek, które będą dla biblioteki duplikatami, księgozbiór ten oceniony został przez znawców na 400 złr. wartości. Szczególnie ciekawem, a nadzwyczaj rzadkiem dziełem jest książka tam znaleziona p. t. „Dziennik patrjotyczny polityków lwowskich" z roku 1794.

* Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie podając do wiadomości powszechnej, iż wystawa sztuk pięknych we Lwowie otwarta zostanie d. 1. czerwca b. r. — zaprasza niniejszem panów artystów do wzięcia udziału w tejże wystawie. Termin do nadsyłania przeznaczony od 15go do 25. b. m.

Potrzebne dla pozyskania obniżeń na kolejach certyfikaty, przeszle dyrekcja za zgłoszeniem piśmiennem, nadesłanem do kancelarji Towarzystwa ulica Wałowa l. 29. Przesyłki wystawione być winny pocztą zwykłą, niepospieszną, a opłata przewozu należy według § 8. statutu do wysyłającego, z wyjątkiem tych panów artystów, których zaproszenia osobiste otrzymali.

* Na mieszkańców Szegedyna nadesłał p. Kraus ze Sokala jako czysty dochód z przedstawienia amatorskiego kwotę 19 zł. 12 ct., co czyni razem z poprzednio wykazanemi 145 zł. 59 ct. w. a.

— **Przemyśl** 12. maja. Wybory do nowej Rady miejskiej wypadły niepomyślnie, bo żydzi złamali ugodę z partją postępową, i wybrali między innymi z swojego grona ludzi niezasługujących na zaufanie. Mamy tym sposobem 18 chrześcian i 18 żydów. Pierwsze koło na 146 głosujących wybrało bardzo znaczną większością następujących obywateli: Jan Adelman, ks. Wład. Cymbul, Aleksander Dworski, Ignacy Frankowski, Michał Kobrzowski, dr. Anatol Lewicki, dr. Erazm Łobaczewski, dr. Teofil Mochnacki, Wład. Przybylski, Alojzy Postel, Klemens Sienkiewicz, Karol Szukiewicz. W trzeciem kole na 927 głosujących małą większością bo tylko 45 głosów wyszedł także p. Walery Wajgart, dotychczasowy burmistrz, który zdaniem bardzo wielu obywateli nie powinien przyjmować prezydentury.

Starosta tutejszy p. Seidler, idzie na pensję.

— **Z Kołomyi**. Ponieważ zawiązało się tutaj dnia 9. maja b. r. Towarzystwo muzyczne imienia „Moniuszki" na podstawie statutów zatwierdzonych przez namiestnictwo, przeto spodziewać się należy, że nie tylko osoby muzykalne, lecz każdy przyjaciel muzyki i śpiewu nie omieszka przystąpieniem do tegoż towarzystwa byt jego zapewnić, zwłaszcza, że warunki są bardzo przystępne a korzyści tak dla członków jako też dla miasta i okolicy wielkie. Krom bowiem wolnego wstępu dla członków na koncerta i wieczorki muzykalne, urządzane przez Towarzystwo, będą mogli członkowie korzystać jeszcze ze szkoły muzycznej, którą Towarzystwo niebawem zamyśla założyć, a która dla braku wszelkich zawodowych nauczycieli nie małe może tu oddać usługi. Mamy zresztą nadzieję, że przy chęciach i gorliwości członków zarządu, z jakich się obecnie składa, Towarzystwo w krótkim czasie pięknie się rozwinie, czego mu z serca życzymy.

— **Poczapińce** 10. maja. Wp. W. Hahn, dziedzic Poczapiniec, gdy w r. 1877 budowała się w gminie tutejszej szkoła, do pokrycia kosztów budowy przyczynił się dobrowolnym datkiem w sumie 100 zł. w. a., w roku zaś bieżącym darował na własność szkoły kawał ogrodu. Czyn ten naśladowania godny, obowiązuje nas do wyrażenia temu dobroczyńcy publicznego podziękowania tak w imieniu naszem, jako też w imieniu młodzi szkolnej. Z Rady szkolnej miejscowej.

— **Kraków** 13. maja. Deszcz nie ustaje. Woda na Wiśle była dziś w południe w tym samym [illegible]nie, jak wczoraj wieczór, a mianowicie docho[illegible] u przewozu pod Zamkiem do schodków prowadzących do urzędu rogatkowego; niższe części Błonia są już zalane. Wilga wpadająca naprzeciw Kazimierza do Wisły, zalała łąki po tamtej stronie, [illegible] Rudawie również woda wezbrała.

Arcyksiążę Albrecht zapowiedział swój przy[illegible]d do Krakowa w odwiedziny arcyksięstwa Fryderyków na dziś wieczór. Arcyksiążę zabawi tu parę dni. Namiestnik hr. Potocki przybył dziś rano z Krzeszowic do Krakowa i udał się zaraz do pracowni dyrektora Matejki. P. namiestnik przepędził dzień cały w naszem mieście a wieczór odjedzie do Lwowa.

— **Wiedeń**, 12. maja. Policja nie wykryła jeszcze złodzieja pocztowego. Uwięziono tylko konduktora i pocztyliona, którzy odstawiali przesyłkę na dworzec.

Worek, w którym listy pieniężne były zapa[illegible]wane, znaleziono w poniedziałek z rana, nad [illegible]egiem kanału Wiener-Neustadzkiego, ale próżny. [illegible]rekcja poczt ogłosiła wykaz listów skradzio[illegible]ch. Z Polski nie masz tam ani jednego.

— **W Wiedniu** odbyło się d. 10. bm. walne zgromadzenie polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ognisko". Po stosownem przemówieniu przewodniczącego p. Aleksandra Łodzi Pouińskiego i przyjęciu przez zgromadzenie sprawozdania wydziału w myśl 4. punktu porządku dziennego, na wniosek wydziału zgromadzenie zamianowało: dr. Kazimierza Grocholskiego i p. Ottona Hausnera, Józefa Jasińskiego i Seweryna Smarzewskiego, posłów do Rady państwa, członkami honorowymi Stowarzyszenia w uznaniu szczególniejszych zasług, położonych około dobra tegoż.

— **Z Paryża** pisze znana korespondentka *Biblioteki Warsz.* nader pochlebnie o działalności artystycznej młodego aktora p. Armanda Dutertre, który jest Polakiem i nazywa się właściwie Bolesław Pluciński. Korespondentka zgodnie z krytyką paryską zaszczytnie podnosi talent tego artysty w głównej roli dramatu japońskiego autora, p. Mazuna Maeda p. t. „Yomato", przedstawionym na poranku międzynarodowym dramatycznym, urządzonym przez pannę Dumas w teatrze „Gaité". P. Pluciński mając lat dziesięć z ojcem przybył do Paryża i kształcił się w zawodzie dramatycznym pod kierunkiem p. Georges Rey, reżysera „Odeonu". Młody artysta grywał w towarzystwie pani Agar role bohaterskie, występując w wielkich miastach francuzkich, Szwajcarji, Belgii i Holandji. O ile wiemy, p. Pluciński włada dobrze ojczystym językiem i ma zamiar na polskiej scenie sił swoich spróbować.

— **W Paryżu** w tych dniach odbył się arcyświetny bal kostiumowy w hiszpańskiej ambasadzie. Piękność, młodość, sztuka i bogactwo splotły się tu razem i utworzyły jakby czarodziejskie widowisko. Pani d'Ephrussi wystąpiła jako greczynka, księżniczka E. H. jako markiza z ludwikowskich czasów, panny de B., siostry, jako arlekin i kolombina, panna R. de S. jako rybaczka korali. Ogólną wszakże uwagę zwracała księżna de S. włożonym na się kostiumem „królowej Saby". Z pod białej tybetowej koszuli przeglądały prawie klasyczne kształty, powleczone różowo jedwabnym trykotem. Narzut był z różowego atłasu suto kamieniami sadzony. Wspaniały szal turecki opasywał biodra rozkosznie. Rozcięta z lewej strony koszulka dozwalała widzieć nóżkę w przezgrabnym złotym sandale obwiedzioną kosztownym u kostki pierścieniem... Fason tuniki przypominał stare peplum bez ramion. Włosy księżnej pokrywał do połowy turban cekinami obciążony. Zwieszał się też zeń promień djamentowy, sięgając prawie do szyi przepasanej pięcioma sznurami pereł.

— **Środek na dławiec**: Czasopismo *Chambers journ.* podaje następującą, godną rozpowszechnienia wiadomość: „Nie możemy nie wskazać na stwierdzony doświadczeniem osobliwszy fakt, iż siarka okazała się środkiem równie skutecznym przeciw wszelkim grzybom, rozwijającym się na roślinach wyższego rzędu, jak grzybkom, tak fatalnie nieraz zagrażającym życiu człowieka. W Kanadzie, a podobno także na wyspie Cejlon, używano przeciw dyfterji z jak najlepszym skutkiem nader prostego środka, który na małą skalę już nawet zastosowany i wypróbowany został we Francji przez pewnego lekarza angielskiego. Otóż jeżeli choroba nie postąpiła jeszcze bardzo i chory ma dość sił po temu, należy dać mu do płukania gardła łyżkę miałko utłuczonej siarki rozpuszczonej w szklance wody: w wypadkach zaś mocno już rozwiniętej choroby zaleca się inhalacja pary palącej się siarki, w którym to celu należy głowę chorego tak ułożyć, ażeby para ta sama mogła przez usta dostawać się do szyi. Pewien lekarz kanadyjski używał nawet w groźnych wypadkach z powodzeniem wdmuchiwania pyłku siarki do gardła. Siarka zabija grzybek tłoczący otchłań gardlaną i sprowadzający w końcu śmierć przez uduszenie. Przełknięcie małej ilości siarki nie może być zresztą szkodliwem dla organów trawienia."

— **Modrzejewska**, jak się z udzielonego listu prywatnego *Czas* dowiaduje, począwszy od 15go września r. z. występuje codziennie w rozmaitych miastach Ameryki, z wyjątkiem jednej niedzieli w tygodniu, w środy zaś i soboty występuje dwa razy. Zwiedziła ona całe południe: Wirginię, Karolinę, Georgię; była w Nowym Orleanie, w Memphis (Tennessee), w Louisville, w Indianopolis, w każdem z tych miejsc po tygodniu; dalej w Terreblante, w Lafayette, w Fort Wayne (Ind), w Sprinfield i Columbus (Ohio) po jednym dniu; następnie tydzień w Cincinnati, a ostatecznie parę tygodni w Chicago. P. Modrzejewska grać jeszcze miała w Buffalo, Rochester, Syrakuzie, Utice, Troi (w Stanie N.-Jorskim), tydzień w Bostonie, dwa tygodnie w Nowym Jorku, tydzień w rozmaitych innych miastach Nowej Anglii, a potem wraca do Europy.

— **Stracenie Dubrowina.** W liście petersburskim donosi *Wiener Abendpost* między innemi o straceniu porucznika Dubrowina. Wyrok wykonany został dopiero 2go maja, gdyż zaledwo dniem poprzednio przybyła z Starej Rusi kompania pułku Wilmanstradzkiego, imienia arcyks. Albrechta, w której Dubrowin służył. Na miejscu stracenia na okopie Iwanowskim twierdzy Petro-Pawłowskiej ustawiona była szubienica, do koła której rzeczona kompania i inne wojska tworzyły czworobok otwarty. Skazany w czarnym kaftanie śmiertelnym z napisem na piersiach: „zdrajca stanu", postępował śpiewając pieśń rewolucyjną, w której nazwiska dekabrystów powieszonych w r. 1826 były sławione jako bohaterów wolności, i grzmiącym głosem wzniósł okrzyk wolności, który zagłuszyły bębny; kiedy mu potem porucznik pułku gwardji moskiewskiej Solucew odczytał wyrok śmierci, przerwał mu skazany słowami: „zostaw te głupstwa". Popa, który z krzyżem przystąpił, odesłał do djabła, wstąpił śmiało na rusztowanie i jeszcze raz zawołał: „niech żyje wolność!" aż mu kat zarzucił kaptur na głowę i przystąpił do egzekucji. Dalej korespondent powiada, że wyzywające zachowanie się skazanego sprawiło nieprzychylne wrażenie i że w ciągu następnego tygodnia miała jeszcze jedna nastąpić egzekucja.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 14. maja. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 7·50 do 8·75 zł., biała od 7·50 do 8·75 zł., żółta od 7·30 do 8·50 zł., ordynarna od —·— do —·— zł.— Żyto od 4·60 do 5·30 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 4·75 do 5·25 zł., pastewny od 4·— do 4·25 zł. — Owies od 4·50 do 5·25 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 5·75 do 7·50 zł., pastewny od 4·— do 4·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 4·— do do 4·50 zł. — Bób od 6·50 do 7·— zł. — Kukurudza stara od —·— do —·— zł., nowa od —·— do —·— zł. — Rzepak zimowy od 11·— do 11·75 zł., rzepak letni od 10·50 do 11·— zł. — Lnianka od 8·50 do 9·50 zł. — Nasienie lniane od —·— do —·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 30·— do 33·— zł. — Kminek od 30·— do 33·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 38·— do 40·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 25·75 zł. Usposobienie stalsze. — W terminach w miesiącu maju od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

Stalsze. — Rzepak jesienny 10·75 zł.

Waluta: Mark 57.70. — Rubel 1.13. — Napoleondor 9.36.

Wiedeń 12. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1347. Na środę zameldowano z kontumacji 222, węgierskich 1777, niemieckich 191; razem 3571 sztuk wołów. Targ był na galicyjskie woły cokolwiek lepiej ożywiony niż przeszłego tygodnia, z przyczyny, że pozwolono galicyjskie woły dalej prowadzić, jednakże tylko tam gdzie kolej idzie.

Płacono galicyjskie woły 48 do 52 zł., bukowińskie — do — zł., jedna partja prima 15 cetnarów 53 zł., węgierskie 49 do 56 zł., prima 57 zł., niemieckie 52 do 57 zł., oprócz 222 kontumacyjnych wszystko zostało rozsprzedane. Na przyszły tydzień spodziewamy się więcej galicyjskich wołów.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Konstantynopola nadchodzi wiadomość, że lada dzień Karatheodory basza wystąpi z gabinetu, a razem z nim Chajreddin i może jeszcze paru innych ministrów. Powodem tej kryzys ma być to, że sułtan obrażony jest na swych ministrów, iż dali się tak wywieść w pole Zichemu i zawarli konwencję Nowo-bazarską.

Stan oblężenia w caracie odbija się już na prasie. Z Odessy donoszą, że w tych dniach zawieszone zostało wydawnictwo dziennika *Krymskij Listok*. Rozkaz podpisany jest przez Tottlebena.

Wiedeń d. 13. maja. Posiedzenie Izby panów. Po krótkiej rozprawie przyjęto preliminarz wraz z ustawą finansową na r. 1879. W toku rozprawy, interpelowany co do stosunków handlowych z Serbią, odpowiedział minister handlu Chlumetzky: Chodzi nietylko o traktat handlowy z Serbią; nasze interesa materjalne sięgają znacznie dalej; Serbii też daleko więcej zależy na porozumieniu się z Austrją co do uregulowania swoich stosunków handlowo-politycznych. Mojem zdaniem dobrze jest, nie przekwapiać niczego w tej ważnej sprawie. Sądzę, że niebawem rozpoczną się w tej sprawie rokowania obustronnych komisarzy we Wiedniu.

Posiedzenie Izby posłów. Minister rolnictwa cofnął rządowy projekt ustawy o rybołostwie. Izba po długiej rozprawie przyjęła ustawę o zaraźliwych chorobach zwierząt według projektu komisji, z dwiema drobnemi zmianami; tudzież rezolucję p. Siegla względem zniżenia cen soli. Następnie przyjęła bez zmiany ustawę przeciw zawlekaniu zarazy bydła bez zmiany aż do §. 25. Wniosek Jaworskiego o zamknięcie granicy od Rumunii, odrzucono. Wniosek Steudla o urządzenie rzeźni na granicy z funduszów państwa, nie uzyskał poparcia. Kilka poprawek Grocholskiego odrzucono. Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Berlin d. 13. maja. „Nordd. Alg. Ztg" zaprzecza stanowczo pogłoskom dziennikarskim o rzekomych rokowaniach Windhorsta z Bismarkiem.

Darmstad d. 13. maja. Jak „Darmstaedter Ztg." donosi, car mianował ks. Battenberga jenerałmajorem i właścicielem 13 batalionu strzelców, z którym się książę w wojnie moskiewsko-tureckiej przez Dunaj przeprawił.

Petersburg d. 13. maja. Ks. Battenberg przybył wczoraj rano do Liwadji.

Petersburg d. 13. maja. Parowiec wojenny „Konstanty" zabierze w Warnie bułgarską deputację elekcyjną, która zapewne pojutrze do Liwadji przybędzie. Ks. Battenberg przyjmie deputację najpierw w mundurze pruskiego porucznika; następnie zaś na obiedzie wystąpi w mundurze jenerała moskiewskiego, tam mu włożą czapkę bułgarską, i car go przedstawi. D. 15. bm. nowy książę uda się z Liwadji do Wiednia, Paryża, Londynu i Rzymu, z Rzymu zaś do Stambułu po inwestyturę; w Warnie wstąpi na ziemię bułgarską, złoży przysięgę w Tyrnowie i stale osiędzie w Sofii.

Londyn d. 13. maja. W Izbie lordów oświadczył Salisbury: Rząd niema powodu do sądzenia, że sułtan przyjął na siebie zobowiązanie, któreby mu przeszkadzało wysyłać załogi w Bałkany. Wszelako dotyczące postanowienie traktatu berlińskiego nie nakłada na sułtana obowiązku, ale tylko daje mu prawo wysyłania załóg w Bałkany dla obrony granicy; naturalnie zaś może to uczynić jak i inni potentaci wtedy, gdy mu to będzie najdogodniej pod względem finansowym. Załogi będą w Bałkany zapewne posłane dopiero po wytyczeniu granicy i ustąpieniu Moskali. Mylą się ci co przypuszczają, że tylko od samego sułtana zależy zrzec się prawa swego. Przypuściwszy nawet, iżby sułtan na tyle był ślepym i zrzekł się cennego prawa, nie mogłoby to nastąpić bez przyzwolenia mocarstw, na traktacie berlińskim podpisanych.

Paryż d. 13. maja. „Temps" donosi: Trudności co do organizacji prefektury policji, tudzież co do przeniesienia nanowo Izb do Paryża, są już usunięte. Gabinet w składzie swoim obecnym stanie przed Izbami, a zainterpelowany odpowie, że sprawa prefektury nie stoi w żadnym związku z powrotem Izb do Paryża. Gdyby frakcja lewego centrum zażądała gwarancji, rząd oświadczy, iż dosyć onych daje swoim składem obecnym, swoją przeszłością i swoim programem i zażąda wotum zaufania.

Madryt d. 13. maja. Arcyksiążę następca austrjacki Rudolf uda się niebawem w towarzystwie swego szwagra, ks. Leopolda do Gibraltaru, Kadyksu, Xeres, Sewilli, Granady i Lizbony, poczem Galicję (hiszpańską) zwidzi.

Wiedeń d. 14. maja. Wczoraj obchodzono w Ried 100-letnią rocznicę przyłączenia obwodu Innu do Górnej Austrji.

Londyn d. 14. maja. W Izbie gmin oświadczył Bourke, że nie zaniechano myśli wspólnej akcji Anglii i Francji w sprawie Egiptu. Dillwyn wniósł rezolucję, orzekającą, że wzrastające nadużycia prerogatyw i wpływu korony ze strony ministrów, wymagają ściślejszego przestrzegania granic, zastrzeżonych tym prerogatywom. Northcote sprzeciwiał się temu wnioskowi, i żądał, aby go jako zawierający wotum nagany dla rządu wprost odrzucono. Rozprawę w końcu odroczono.

Przyjechali dnia 14. maja 1879.

HOTEL ZORZA: St. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. J. hr. Koziebrodzki z Bukowiny. W. hr. Ledóchowski z Królestwa. A. Bocheński z Ottyniowic.

HOTEL LANGA: H. hrabina Pigłowska ze Śniatyna.

HOTEL ANGIELSKI: W. Mierzeński z Wiednia. A. Horowicz z Brodów. B. Appenzähler ze Stanisławowa.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Daszkiewicz z Michałówki. J. Piller z Choronowa.

HOTEL WARSZAWSKI: F. Dittrich z Bóbrki. W. Kossowicz z Gdyczyna. W. Ścisłowski z Bóbrki.

Lwów, z Izby handlowej, 14. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	237 —	239 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	133 50	136 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	263 50	266 —
„ kred. galic. po 200 złr.	224 —	228
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	88 35	89 3
„ „ „ 4 „ „	81 75	82 75
„ „ „ 5 „ okres.	88 35	89 35
Banku hipot. galic. 6 pct.	93 —	93 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	93 50	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 3
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	88 85	89 85
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 -
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	92 25	94 —
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
„ „ Stanisławowa	25 —	26 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 52
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 58	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 53	1 65
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 40	58 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 13. maja 1879.
godzina 2. minut —. popołudniu.

Losy kredytowe	171.75.	Węgier. kred.	239.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	114.20
Unionsbank	76.30.	Kolej Kar. Lud.	237.—
Nordbahn	—.—.	Kolej Połud.	77.25
Kolej Alföld.	129.25.	Kolej Elżbiety	178.—
Kolej Lw.-czer.	134.—.	Węg. Nordostb.	124.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	117.—
Węg. obl. p. w zł.	73.80.	Galic indemniz.	89.25
Losy z r. 1864	161.50.	Kolej siedmiog.	98.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.50
Renta węg. 6%	92.70.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	120.80.	Rosy. rubel pap.	1.13¼
Losy węgier.	103.—.	Marki niemieckie	57.70
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 14. maja.
godzina 10 minut 38 przed południem.

Akcje kredytowe	260 90	Anglo-Austrjackie	114.25
Kolej Kar. Lud.	238.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.36½
Rosyj. banknoty	1.13	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 13. maja.
godzina 5 minut 50 popołudniu.

Rosyj. bankn.	193.95	Akcje kredyt.	449.50
Lombardy	133 50	Galicyjskie	103 60
Kolej Rumuńs.	30.20	Austrjackie bankn.	173.50

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	88 50	89 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81 50	82 —

Lwów d. 14. maja 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 2 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 8 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 6 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 36 wieczór.

NADESŁANE.

Wiedeń 12. maja.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	66 45	66 60
„ „ w srebr. 5 „	67 15	67 30
Pożyczk. loterjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	116 [illegible]	117 —
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	126	126 50
„ 1860 „ 100 „ „	130 —	131 50
„ 1864 „ 100 „ „	161 —	161 75
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143	148 5[illegible]
Renta złota 4 prct.	79 05	79 20
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	89 —	89 50
Bukowińskie	85	85 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	92 45	92 60
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	108 25	108 75
Węgierska poż. po 100 złr.	101 25	101 75
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	113 25	118 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	259 50	259 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	238 25	238 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	770 —	780
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	—
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	83 [illegible]	83[illegible]
Unionbank po 100 złr.	75 9[illegible]	76 1[illegible]
Vereinsbank po 100 złr.	— —	—
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	111 50	112 -
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	120 25	120 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	45 —	45 50
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	129 [illegible]	129 7[illegible]
Dniestrzańskiej „ „ „	164	166
Elżbiety „ „ m. k.	177	178
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2225	2230
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	140 50	141 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	235 75	236 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	134 —	134 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	128 —	128 5
„ „ lit. B. po 200 „	61 50	62
Rudolfa po 200 złr. srebr.	180 50	181 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	9[illegible] 75	98 25
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	267 50	268 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	76 75	77 25
Tramway wied. po 170 zł.	185 —	186 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	97 75	98 25
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	124 -	125 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	120 25	120 75
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 200 „	— —	— —
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	114 75	115 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	99	99 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	80 75	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	88 60	89
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	93 70	94 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	94 25	94 75
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ w. a. 5 „	101 [illegible]	101 [illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	75 60	76 10
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	8[illegible]	8[illegible]
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	88 25	84 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95 —	96 —
„ em. 1862 5 prct.	9[illegible] —	9[illegible] 40
„ em. 1870 5 „	92 25	92 75
„ em. 1872 5 „	95 50	— —
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	104	104 50
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	108 50	104 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 75	103 —
„ II. em. 5 prc.	101 —	101 50
„ III. em. 1871 300	101 75	101 25
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 60	83 —
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	85 —	85 75
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	78 25	78 50
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	— —	74 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	8[illegible]	85 80
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	83 50	84 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	82 [illegible]	[illegible]3
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	70 —	70 [illegible]0
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	171	172
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	16	17 -
Krakkowska po 20 zł.	19 75	20 25
Palffy po 40 zł. m. k.	36 -	36 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 10	17 40
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 75	47 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 60	38 -
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	26 25	26 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 25	33 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	34 —	34 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 20	57 35
Frankfurt 100 mark	57 20	57 35
Hamburg 100 mark	57 20	57 35
Londyn 100 funt. szterl.	117 35	117 55
Paryż 100 franków	46 50	46 55

Środki owadogubne,

odszczególnione medalem zasługi na wystawie krajowej w 1877 r.

Niezawodny płyn przeciw molom.

Płynem tym skrapiane meble, pościel, suknie bez względu na kolor i jakość materji ochronione są od moli i wszelkich owadów. Płyn ten wypróbowany przez zarządy kolejowe i pierwszorzędne firmy kuśnierskie, i uznany jako jeden z najlepszych środków przeciw molom. Flaszka 60 centów.

Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci w niezawodnym swym skutku. — Flaszka 50 centów.

Proszek perski prawdziwy na pchły i różne owady. — Flaszka 30 centów.

Proszek trujący szwaby i stonogi najbardziej zanieczyszczone miejsca temi nieznośnemi owadami, w przeciągu kilku dni zupełnie oczyszcza. — Pudełko 30 centów.
2860 3—?

Jan Ihnatowicz,
chemik i magister farmacji,
Lwów, ulica Kopernika l. 8.

Poszukuje się

do kupienia piękny

las sosnowy

mocnego drzewostanu, nie mniej jak 500 morg. dla urządzenia stałego tartaku parowego, niezbyt daleko od stacji kolei oddalonego. Oferty pod „L. C. 1121" do Haasenstein et Vogler we Wiedniu.
1937 1—2

Dr. Zdzisław Nieszkowski

praktykujący w Warszawie podczas sezonu letniego będzie ordynował

w SZCZAWNICY.

Będzie przyjmował chorych z cierpieniami gardła od $8^{1}/_{2}$—$9^{1}/_{2}$ z rana z innemi zaś od od 4 6 po południu.
2458 1—4

Pracownia

SUKIEN DAMSKICH

ulica Kopernika Nr. 14.
I. piętro.

Żurnale francuskie

Cena roboty sukien od 4 do 8 zł.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Germain 36. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, i aby na każdej pigułce znajdował się napis Cauvain. 1855 7—?
W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **P. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Maszyna

do szycia rękawiczek

poruszana bądź nogą bądź ręką, na której z łatwością nawet przy niejakiem zajęciu domowem **sześć** par rękawiczek czy to glansowanych, czy czarnych uszyć można, będąca w najlepszym stanie, jest z wolnej ręki **do nabycia**. Nabywająca osoba otrzyma tak teoretyczną jak i praktyczną informację, co ją o zaletach tej maszyny przekona.

Bliższej informacji na ustne lub piśmienne zapytania udziela ADMINISTRACJA „GAZETY NARODOWEJ." 1—?

Podziękowanie.

Wny dr. **Karol Bojak** leczył długi czas ciężką chorobą złożonego ś. p. męża mego, jakotęż mnie wraz z dwojgiem dzieci, z całem poświęceniem ojcowskiej troskliwości i zupełną bezinteresownością, przyszedłszy obecnie z dziećmi do zdrowia, nie mogąc w inny sposób mojej wdzięczności wyrazić, upraszam, przyjm Zacny Panie za tak wielkie poświęcenie i troskliwość serdeczne podziękowanie, oby Ci Bóg stokrotnie wynagrodzić raczył.

Halicz, d. 5. maja 1879.

Pozostała wdowa
2459 1—1 *Ludwika Skrętowicz.*

Niżej podpisany donosi interesowanym, że osiadłszy w miasteczku **Sassowie**, udziela pomocy lekarskiej, lecząc obok innego także hydro- i elektroterapeutycznie.

Dr. Wład Bogdański

były sekundarjusz szpitala powszech. we Lwowie.
2464 1—1

Z powodu wydzierżawienia majątku

Siekierzyńce,

powiat Husiatyn poczta Skała, odbędzie się na miejscu **dnia 25. maja b. r.** wyprzedaż w drodze prywatnej licytacji: 50 koni, 25 wołów, 20 krów, młocarnia przenośna sześciokonna, różne narzędzia rolnicze i umeblowanie domowe.
2318 4—5

Naturalne

WODY

mineralne

Bardyjowską, Bilińską, Budzińska, Hunyady Janos i Franz-Josef quelle, Emską, Egerską, Fachingen, Friedrichshal, Giesshübler, Gleichenbergską, Iwonicką, Krynicką, Kissingen, Karlsbadzką, Kreuznachską, Marienbadzką, Obersalzbrunn, Rabka, Selterską, Spaa, Schwalbach, Szczawnicką, Vichy, Wildungen i Żegestowską.

Z tegorocznego nalewu już otrzymał i poleca handel 2114 8—10

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie w rynku l. 42.

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom*. Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Kryżanowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1869 23—52

Dobra do sprzedania

613 morgów obszaru w dwu folwarkach z propinacją, nad rzeką spławną $1^{1}/_{2}$ mili od kolei, przy gruncie zostaje niespłacona reszta pożyczki z Towarzystwa kredytowego w pierwotnej sumie 27.000 zł. zaciągniętej. Bliższe wyjaśnienia u adwokata Skwarczyńskiego l. 31. przy ulicy Wałowej we Lwowie. 2431 3—3

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stelarze i tapicery, 2033 20—?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

!!! Ważne dla gospodarzy !!!

WARSTAT MECHANICZNY

Józefa Zinkiewicza

przy ulicy Grodeckiej l. 27. we Lwowie
posiada

własnego pomysłu PŁUGI trzechtrzustowe

które po odbytej próbie okazały się jako nader praktyczne i dla gospodarstwa niezmiernie pożądane. Takowe przecinają skibę przed lemieszem na trzy pary i mogą być z dobrym skutkiem nawet w najtwardszej glebie użyte. Cena tychże nader przystępna.

Powyższy warstat podejmuje się wszelkich reperacyj i ulepszeń machin i narzędzi rolniczych. 2439 3—3

✝ Zupełna wyprzedaż ✝

Z powodu złych interesów zmuszeni jesteśmy, nasze

towary fabryczne ze srebra chińskiego

zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy, przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego, znacznie niżej ceny fabrycznej wyprzedać.
Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

Zniżone ceny: 1991 1—?

		dawniej	teraz			dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	3.50	1.50	1 czarka na masło	zł.	5.—	2.—
6 łyżek	"	7.50	2.80	1 para lichtarzów	"	6.—	3.50
6 nożów	"	7.50	2.80	6 podkładek na noże	"	5.—	2.70
6 widelców	"	7.50	2.80	1 szczypce do cukru	"	2.50	1.—
1 chochla	"	5.—	2.30	6 nożów deserowych	"	6.—	2.50
1 chochelka	"	3.50	1.50	6 widelców deserowych	"	6.—	2.50
1 cukierniczka	"	14.—	6.—	solniczka			0.70

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł. — Puszka na papierosy 2 zł. — Dalej piękne tace, imbryki i czajniki, sbiery na stery, żyrandole, cukierniczki, kubki na jaja, necesery na wykałaczki do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych artykułów po zdumiewająco tanich cenach.

Przedewszystkiem proszę zauważać

6 sztuk łyżek, 6 szt. nożów, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy, wszystkie te 24 sztuk razem w eleganckiem etui dawniej 24 zł **teraz 10 zł.**

Te same przedmioty ze srebra Britania w ilości 24 sztuk w eleganckiej szkatułce 7 zł.
Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i rzetelnie.

E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.

Wyciąg z broszury c. k. radcy dworu Dr. Löschnera.

Seidszycka woda gorżka

jako prawdziwy i najczystszy zdrój słono gorzki, nie jest do porównania z żadną inną takzwaną wodą gorżką. Jest ona silnym środkiem leczniczym w rzędzie ciężkich i smutnych następstw chorobnych, a mianowicie po długoletnich słabościach żołądka, hemoroidalnych, hypokondrji i hysterji, podagrycznych cierpieniach, skrofułach i słabościach glistowych itp., a przytem ma tę zaletę, że pomimo swej działalności doraźnej, nie oddziaływa w niczem na najdelikatniejszy organizm. 1915 3—5

M. F. L. Industrie-Direction in Bilin (Böhmen)

SKŁADY we Lwowie u E. Mendrochowicza, Wikt. Goldbauma; w Krakowie u J. Wentzla, w Tarnowie u A. Liebschütza i N. Traum.

PŁÓTNA, 2399 4—5

FABRYK PIERWSZORZĘDNYCH,

Najnowsze PERKALE i KRETONY

Schirtingi pierwszej fabryki Schrolla syna.

DRELISZKI liberyjne

Dywany, Kapy, Bieliznę,

pończochy, skarpetki, krawaty

poleca w wielkim wyborze

i po najumiarkowańszych cenach

MAGAZYN

J. DREXLERA & SYNÓW

we Lwowie, przy placu Kapitulnym Nr. 2.
Próbki na żądanie wysyłamy franco.

Nowości z konfekcji dla dam

jako to:
kostiumy, paltoty, dolmany, zarzutki, płaszcze itp.
na nowszego fasonu
poleca w największym wyborze

Magazyn Scheyerów

we LWOWIE ulica Karola Ludwika l. 3.

Zmiana lokalu.





Niniejszem uwiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że od lat wielu zaszczytnie znany i na krajowej wystawie rolniczo-przemysłowej z r. 1877 medalem zasługi odszczególniony

Skład obuwia

damskiego i mezkiego

pod firmą

Szymon Amałowicz,

znajdujący się dotąd przy ulicy Halickiej l. 21. obok księgarni p. Karola Wilda, **przeniesiony został** do kamienicy **arcybiskupiej w rynku l. 9.** gdzie był dawniej sklep korzenny p. Pawła Gorskiego. Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, zapewniam, że usilnie starać się będę, obuwiem gustownem, foremnie i trwale z najlepszego materjału sporządzonem, a nie ustępującem w niczem wyrobom zagranicznym, tak co do jakości, jakoteż i ceny, zapewnić sobie i nadal liczny odbiór obuwia mego. **Zamówienia** z prowincji jak i miejscowe przyjmuję w sklepie, **rynek l. 9.** i uskuteczniam szybko oraz po cenach przystępnych.

2221 3 30 Z najgłębszym szacunkiem

S. Amałowicz

Ia Ceylon, najle. kawa perłowa	kilo	zł.	2.—		w pakietach pocztowych po $4^{3}/_{4}$ kila netto
Ia najlep. wielkoziarnista Cuba	"	"	1.90		
Ia arabska prawdziwa Mocca	"	"	1.70		
Ia najlepsza Jawa	"	"	1.55		
Ia nader dobra Rio	"	"	1.35		
Przepyszna oliwa Aix	"	"	1.50		w puszkach blaszanych netto 4 kilo zawier.
Bardzo dobra stołowa oliwa	"	"	1.35		
Dobra oliwa stołowa	"	"	1.25		
Dobra oliwa do sałat	"	"	1.15		

poleca włącznie z opłatą cła i kosztów opakowania *franco*, do każdej stacji pocztowej w monarchii austr.węg. za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem

G. SINGER, Tryest.

2434 4—15 Dokładne cenniki na żądanie *franco*

Najlepsze i najtańsze światło



wydają c. k. nprz. przenośne

bezpieczne lampy gazowe

zupełnie nie dymiące, bezwonne i bezpieczne, bez knota i cylindra. Koszta oświetlenia krajcar na godzinę.

Wyłączny skład w składzie fabrycznym szkła

Brüder Bass,

we Wiedniu, II. Praterstrasse 58.

NB. Mogą być także wszystkie istniejące lampy przerobione na ten system. 1992 1—3





16letnie

powodzenie okazało bezwątpienia, że profesora **Theodosa**

CEBULKI

na porost włosów na brodzie

są najlepszym i najpewniejszym środkiem, dla uzyskania pięknego

porostu włosów na brodzie

Mnoga liczba mężczyzn wszystkich nawet najwyższych stanów, zawdzięcza temu środkowi piękność swej brody. Takowy wznieca porost w nadzwyczaj szybkim czasie tak dalece, że nawet 16letni mężczyźni osiągnąć mogą pełną i silną brodę, co dotąd tysiące świadectw stwierdziło.

Do pana aptekarza Józefa Fürsta w Pradze!

Cieszy mię jeżeli panu donieść mogę, że przysłane mi cebulki na brodę są bardzo skutecznym środkiem. Krótki czas w którym używałem tego środka, wystarczył, że mi porosła broda silnym włosem. Potrzebuję dla znajomych jeszcze dwóch pakietów, które mi pan pocztą nadeszle.

Z poważaniem
K. Linhardt.
Linz, 25 czerwca 1872.

Cena pakietu 2 zł. 10 ct.

Prawdziwe do nabycia we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem p. Zyg. Ruckera. 1950 5—24

Towarzystwo

wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie.

Niniejszem oświadczamy, iż p. ***Wojciech Sylwester*** dw. im. ***Toczyski*** od 1. stycznia b. r. przestał być naszym pośrednikiem w sprawach ubezpieczeń na życie i że zatem nie ma prawa do odbierania jakichkolwiek pieniędzy na nasz rachunek.

Kraków dnia 10. maja 1879.

Dyrekcja.

Biuro wywiadowcze

J. Polińskiego,

Lwów, u. Karola Ludwika l. 5.

poszukuje zdolnego i ze stosunkami krajowymi obznajomionego sekretarza do samoistnego prowadzenia Biura wywiadowczego i kantoru dla sług. Wynagrodzenie 400 złr rocznie a ewentualnie tantiema. 2—2

Do wygrania!

8. czerwca
na PROMESĘ
na los pożyczki r. 1864
złr. 200.000, 20.000,
złr 15.000 10.000 itd.
Cena promesy całej 5 zł., pół 3 zł.

7. lipca
na los loterji rządowej
zł. 2 0.200,
zł. 70 000, 2 000, 10.000 itd.
Cena losu 2 zł.
Do nabycia w handlu płócien

Fr. Schubutha i Syna

Lwów, Rynek 45. 2128

Zupełnie nieprzemakalne menżykowy

i płaszcze na deszcz z kapuzą na włosnę z najlepszej styryjskiej gumki wełnianej koloru brunatnego, siwego lub czarnego czysto koloru naturalnego.

Płaszcz dla turystów z kapuzą	7 zl
" do podróży lub polow.	10 zł. 60 c.
Menżyków lub suknia wierz.	12—16 zl.
Piękne kurtki lub styr. Sacco	10—16 zł.
Damskie paletoty lub płaszcze cesarskie w najmodniejszych fasonach, szykowne	10—20 zł.

Nieprzemakalne styr. kapelusze, z dobrej miękkiej gumi, uznane za najlepsze i najpraktyczniejsze nakrycie głowy dla panów i pań 2.50—4 zl.

Wszelkie gatunki modnej materji na ubrania z najczystszej styryjskiej wełny owczej, zupełnie nieprzemakalnej dostarczam na metry lub w gotowych sukniach najtaniej za zaliczeniem 2271 3—6

Johann Günzberg,

Tuchwaarenhandlung w **Graz**, Styrja.

Świeże

Wody mineralne,

wyborną

Herbatę

chińską

poleca apteka

J SIDOROWICZA

w KOŁOMYI.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1870 74 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała**, nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9 na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcah w aptece T. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Die geschwächte Manneskraft,

Geschlechts-Krankheiten

Med. Dr. Bisenz.

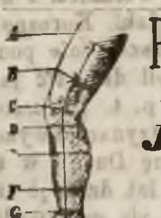
C. k. wył. uprz. SKŁAD FABRYCZNY

pokostów, lakierów, farb, chemikalii, materjałów leczniczych i chemicznych, 2415 5-6

Józefa Kleina we Lwowie,

ul. Kaźmierzowska l. 28.

poleca wszystkie gatunki farb w pokoście utartych, farby malarskie i farbiarskie, masę do zapuszczania podłóg, wszelkie lakiery nadające połysk, lakier polituŕowy, politurę, pokost, oliwę i smarowidło do maszyn i wozów, smołę, czopy i szpunty dla browarników, olejki eteryczne i esencje, kwas karbolowy i proszek desinfekcyjny.



Pończochy dla cierpiących na kurcze w żyłach

z gumi wełniane i jedwabne, w wielkim wyborze i w zapasie u

J. N. Schmeidler, *Gummi-Fabrik we Wiedniu.*

Centralle: VII. Stiftgasse Nr. 19. 2023 9—18

Przy zamówieniach wymaga się podania objętości wskazanej literami na rysunku n. p. u pończoch do kolan objętość B, C, D, E, F, G, J, O, długość zaś D do K i B do D przy pończochach od uda cała objętość od A do J i objętość G, dalej długość do K D, do i A do D.

IWONICZ,

Zakład zdrojowo kąpielowy w uroczej okolicy górskiej 110 m. nad p. m., otoczony lasami szpilkowemi, w których przeszło dwie mil spacerów.

Z Krakowa koleją do Tarnowa, dalej powozem 10 godzin jazdy. Z Rzeszowa codziennie wóz osobowy pocztowy do Zakładu.

Ze Lwowa na Przemyśl do Zagórza koleją, dalej powozem 4 godzin jazdy. Z Węgier koleją Łupkowską do Zagórza, dalej powozem.

Szczawy słono-alkaliczne

jodowo-bromowe,

zalecane przez najznakomitszych lekarzy w kraju i za granicą w cierpieniach szkrofulicznych, gośćcowych i dnawych, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych, syfilitycznych i nerwowych.

Zakład zawiera 400 pokojów gościnnych od 50 ct. do 3 zł. za dobę, wspaniałe murowane łazienki o miedzianych wannach, kąpiele zimne, natryskowe, parowe, zakład gimnastyczny połączony z nauką tańców pod kierunkiem p. Butkowskiego z Warszawy, a tekę, skład wód mineralnych, żętycę, aparat Waldenburga do leczenia wziewnego.

Dla wygody i przyjemności publiczności służą kaplica, czytelnia książek i gazet urządzona przez p. Bełzę, dobrowa orkiestra, wspaniała sala balowa, dwa fortepiany, trzy restauracje katolickie dwie izraelickie, cukiernia, kawiarnia, bilard, zakład fotograficzny, sklepy, fryzjer, cyrulik, piekarnia, jatki. Urząd pocztowy i telegraficzny.

W tym roku oddany będzie nowy murowany piętrowy dom o ogrzewanych pokojach familijnych z kuchniami i murowany hotel piętrowy dla gości przejeżdżających. Zakład zaopatrzony w nowe meble, pościel, materace włosienne i sprężynowe na 100 pokojów pierwszorzędnych, ulepszono kanalizację przez zaprowadzenie kosztownych, tylko po wielkich miastach istniejących wodociągów, służących równocześnie do skrapiania ulic i gazonów, a w razie pożaru do natychmiastowego zalania najsilniejszego ognia.

Zamówienia na mieszkania i powozy przyjmuje; broszury, cenniki, przewodniki rozsyła *franco*.

Dyrekcja Zakładu zdrojowo kąpielowego

w Iwoniczu.

2462 1—3

Pora kąpielowa trwa od 1. czerwca do 1. października.

SZCZAWNICA

w obwodzie **Sandeckim** w Galicji,

powszechnie znany

Zakład zdrojowo-kąpielowy żętyczny i kumysowy.

Położony w pięknej górskiej okolicy u stóp Pienin, otoczony górami porosłemi drzewem szpilkowem, ze starannie utrzymanemi chodnikami i spacerami; odznaczający się świeżem orzeźwiającem górskiem powietrzem.

Z sześciu zdrojami silnej szczawy sodowo-solnej i sod.-żelezistej.

Zalecany przez najznakomitszych lekarzów krajowych, a po części i zagranicznych, w chorobach narzędzi oddychania, trawienia i dróg moczowych, zwłaszcza przy nieżytach oskrzeli, żołądka, jelit, pęcherza, niemniej w cierpieniach żołzowych czyli skrofulicznych, oraz długotrwałych obrzmieniach, wątroby i śledziony szczególniej pozimniczych.

Liczne niedrogie a przyzwoicie urządzone pomieszkania (przeszło 560 pokojów, nie licząc domów włościańskich), kilka drobnych restauracyj, pięciu lekarzów od lat wielu stale udzielających rady lekarskiej, apteka, przyrządy do wdychania powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego, mleko, żętyca, kumys, czytelnia, muzyka miejscowa, zabawa z tańcami, koncerta, wycieczki lądem i wodą w urocze Pieniny i inne miejsca pobliskie, poczta i telegraf w miejscu.

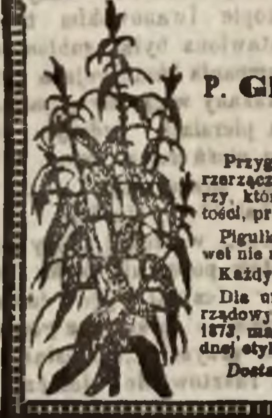
W roku bieżącym prócz zwykłych restauracyj, kilka mieszkań z gruntu odnowiono, oraz zakupiono kilkadziesiąt łóżek żelaznych, z materacami sprężynowemi, kilkadziesiąt wygodnych fotelów, oraz kilka garniturów mebli wyścielanych.

Komunikacja z Krakowem, a przez ten z innemi miastami całej Europy ułatwiona za pomocą kolei żel. Tarnowsko-Leluchowskiej dochodzącej do Starego Sącza, 6 mil niespełna od Szczawnicy odległego, zkąd właściciel składu wód mineralnych Wny Zöllner, dalszą jazdę na miejsce chętnie ułatwia; prócz tego codziennie przychodzą i odchodzą dyliżanse pocztowe z Krakowa.

Otwarcie pory zdrojowej dnia 20. maja.

Zamówienia na wodę mineralną, które się natychmiast załatwiają, oraz na mieszkania w Zakładzie, należy przysyłać pod adresem: **„Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy."** 2226 3—3

SZPRYCOWANIE



Z ROŚLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikulki z esencji Matico i balsamu kopaiwy.

Piguiki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem Grimault et Comp.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera.
W Stanisławowie F. Stechera

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3,

wydaje począwszy od dnia 1. maja 1879,

ASYGNATY KASOWE:

4-procentowe	z	14-dniowem	wypowiedzeniem
5 "		30 "	"
$5^{1}/_{2}$ "		90 "	"

Wszystkie w obiegu będące asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą po 6% do dnia 1. sierpnia 1879, z 30-dniowem wypowiedzeniem po $5^{1}/_{2}$% do dnia 1. czerwca 1879, zaś z 14-dniowem wypowiedzeniem po 5% do dnia 15. maja 1879 r.

Lwów dnia 29. kwietnia 1879.

Dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.